Nr. 331. We Lwowie Wtorek dnia 29. Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Od Administracji.

Intrygi dworskie.

Lwów 28. listopada.

Scena przedstawia duży salon urządzony z ogromnym przepychem. Nad marmurowym kominkiem zegar staroświecki. Meble i całe urządzenie w stylu Louis XIV. W głębi duże drzwi zasłonięte portjerą. Za podniesieniem się zasłony wchodzą równocześnie z lewej strony car Aleksander III, bez korony — z orderami pruskiemi na piersi, z prawej strony książę Bismark, bez pikelhauby, ozdobiony wszystkiemi orderami rosyjskiemi. Po sztywnym ceremonjalnym ukłonie zajmują obaj miejsca przy ustawionym na przedzie sceny małym stoliku mahoniowym i rozpoczynają djalog. Rozmowa toczy się z początku zwolna, leniwo. Adwersarze spoglądają na siebie niedowierzająco i z nieufnością. Na oskarżenia i zarzuty jednego następuje atak i skarga drugiego. Powoli jednak zagrzewają się obaj panowie i w chwili kiedy car Aleksander występuje z najcięższym zarzutem przeciw polityce Niemiec a w szczególności przeciw zachowaniu się księcia Bismarka — zimna krew opuszcza żelaznego kanclerza i w największym afekcie, albo raczej w największym patosie woła: „Cesarska Mości! Jesteś oszukany! Nędznie oszukany!“ Car nie mdleje wprawdzie, ale słowa te wywołują tak silne wrażenie, że nie jest wstanie słowa wydobyć. Po kilkuminutowej pauzie car ochłonął ze wzruszenia, djalog prowadzi się dalej już w tonie spokojnym, serdecznym. Kanclerz wydobywa z zanadrza plik przygotowanych depesz i telegramów, by przekonać samodzierżcę wszech Rosji o prawdziwości słów swoich. Car przekonany prosi kanclerza o przebaczenie i podaje mu rękę, którą książę z uszanowaniem całuje. Z wesołą miną wychodzą obaj głównemi drzwiami.

* * *

Tak miałaby wyglądać według fantazji *Kölnische Zeitung* wielka scena III. aktu dramatu historycznego, którego tytuł mógłby opiewać: „Książę Bismark I. część: Kanclerz z żelaza“. W troskliwości swojej przygotowała już redakcja organu nadreńskiego i inne sceny dla tego dramatu przyszłościowego. Opisy intryg dworskich i zawikłań, jakich nie wymyśliła jeszcze żadna fantazja autorska, leżą przygotowane w biurkach redakcyjnych i spodziewać by się należało, że dbała o sławę swego protektora redakcja nie zechce dla swej prywatnej zachować wiadomości tego obfitego a tak drogocennego materjału dramatyczno-politycznego. Na razie przezorny organ półurzędowy ogranicza się tylko na skonstatowaniu, że cara oszukiwano, że kanclerza oczerniano, że na dworze berlińskim istnieje stronnictwo intrygujące przeciw żelaznemu księciu.

„Że natura tych wiadomości wymaga tego, aby nazwiska interesowanych w ogóle nie były publicznie wymienione, to każdy rozsądny musi przyznać. Nazwiska mają zresztą wartość tylko dla sfer urzędowych, reszta świata politycznego musi i może się tem zadowolić, cośmy donieśli.“ W ten sposób tłumaczy *Kölnische Ztg.* dalszą swoją dyskrecję. Nie możemy się wprawdzie w zupełności godzić na tego rodzaju argumenty — chcąc jednak w oczach półurzędowego organu nadreńskiego uchodzić za „rozsądnych“, zadawalniamy się dotychczasowemi jego odkryciami. Nie możemy się nawet zgodzić z tą częścią prasy niemieckiej, która jest tak niedelikatną i nie wierzy gołosłownemu twierdzeniu organu nadreńskiego i domaga się dowodu na jego twierdzenia. To się doprawdy nie godzi. Jeżeli *Kölnische Zeitung* coś napisała, to z pewnością tak jest bo tak być musi. Po co jeszcze dowodów. Jeżeli komuś nasze twierdzenie nie wystarczy — tłumaczy się organ oficjalny — my nic mu nie pomożemy. „Nie bylibyśmy nawet w stanie udowodnić, że car w ogóle mówił z księciem Bismarkiem. Gdyby bowiem ktoś utrzymywał, że obaj panowie siedzieli *vis-a-vis*, nie mówiąc do siebie ani słowa i palili papierosy, aż wskazówka na zegarze przesunęła się o godzinę, poczem kanclerz z niemym ukłonem pożegnał cara — my byśmy nie byli w stanie dowieść, że było inaczej.“

* * *

Po tak silnej i szczerej argumentacji nie wolno nam nawet próbować wątpić o prawdziwości twierdzeń i odkryć półurzędowych i wierzymy już na ślepo, że car był nędznie oszukiwany a kanclerz podle oczerniany. Wierzymy, że w owym czasie kiedy się wskazówka na zegarze przesunęła o godzinę, książę Bismark przekonał cara Aleksandra o zupełnej niewinności swojej. Co więcej, wierzymy nawet że wysokie sfery dworskie z najbliższego otoczenia cesarskiego intrygowały w niecny sposób przeciw pierwszemu doradcy cesarskiemu, że sfery te zrozumieją przestrogę udzieloną im przez usłużny organ bismarkowski. *Quos ego*, zawołał żelazny kanclerz — i jest on jeszcze w całej pełni żelaznej swej potęgi, by w razie potrzeby zamienić groźbę w czyn. Spodziewają się więc w sferach bismarkowskich, że owe sfery dworskie we własnym interesie zaprzestaną intryg. Nadzieja ta jest dość uzasadnioną. Dopóki Wilhelm I. jest cesarzem Niemiec, dopóty książę Bismark będzie kanclerzem. Co po tem — jeszcze nie wiadomo.

Zmiana regulaminu wyborczego.

Na zjeździe delegatów dnia 11. maja 1885 na wniosek delegata Podhajeckiego p. Michała Borowskiego uznał zjazd potrzebę zmiany regulaminu postępowania przy wyborze do Sejmu i Rady państwa i wybrał komisję składającą się z pp.: Jerzego ks. Czartoryskiego, Piotra Grossa, Jana Dobrzańskiego, Michała Borowskiego, dra Euzebiusza Czerkawskiego, dr. Stanisława Madeyskiego, Tadeusza Romanowicza, Ottona Hausnera i dra Tadeusza Skałkowskiego, polecając jej, by rewizję regulaminu tego przedsięwzięła, potrzebne zmiany sformułowała i dotyczące wnioski swoje za pośrednictwem prezesa komitetu centralnego przedwyborczego, Alfreda hr. Potockiego, sejmowemu Kołu poselskiemu przedłożyła.

W wykonaniu tej uchwały hr. Potocki zaprosił wybraną komisję na dzień 6. grudnia 1885 na posiedzenie do Lwowa, która ukonstytuowała się, wybierając Jerzego ks. Czartoryskiego przewodniczącym, zaś dra Tadeusza Skałkowskiego sekretarzem.

Komisji tej przedłożył i umotywował p. Michał Borowski wniosek swój tej treści: Komisja raczy uchwalić potrzebę zmiany dotychczasowego regulaminu, a to:

§§. 4, 5, 7 i 8 zastępuje następującemi postanowieniami:

§. 4. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego powołują w stosownym czasie osoby, piastujące godność burmistrzów miast, wybierających posła na Sejm i do Rady państwa, do zawiązywania komitetów przedwyborczych miast. Co do gmin wiejskich, każdocześni prezesowie rad powiatowych wspólnie z członkami wydziałów powiatowych powołani są do zawiązywania komitetów przedwyborczych gmin wiejskich, a to w czasie, w jakim za potrzebne uznają. Winni jednak o zawiązaniu i ukonstytuowaniu się powiadomić bezzwłocznie przewodniczącego oddziału.

W powiatach zaś, w którychby komitety przedwyborcze gmin wiejskich z własnej inicjatywy wcześniej się nie pozawiązywały, oddziały zaraz po rozpoczęciu czynności przedwyborczych, wezwą dotyczących prezesów rad powiatowych lub też inne wpływowe osobistości do zawiązywania komitetów.

§. 5. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego powiadomią zaraz po rozpoczęciu swych czynności komitety przedwyborcze miejscowe, które wybiorą, a mianowicie: każdy z komitetów miast Lwowa i Krakowa po dwóch—reszta zaś komitetów dla miast powiatowych — i dla gmin wiejskich, po jednym delegacie na zjazdy delegatów, które prezesowie oddziałów komitetu centralnego powołują do Lwowa a względnie do Krakowa.

§. 7. Zjazd delegatów wybiera do oddziału komitetu przedwyborczego centralnego 10 członków czy to z grona swego, czy też z po za tegoż, którzy wejdą w skład odnośnego oddziału.

§. 8. Wzmocnione tym wyborem oddziały powołać mogą jeszcze do składu swego taką liczbę członków, którzy wejdą w skład odnośnego oddziału, jaką za potrzebną uznają. Zaś w

§. 10-tym raczy szanowna komisja uchwalić potrzebę opuszczenia słów: „przy prawyborach i wyborach.“

Gdy następnie p. Jan Dobrzański objawił nadto życzenie, by regulamin ten zmieniono też zasadniczo w duchu obowiązującego dotąd regulaminu w Księztwie Poznańskiem, by komitety miejscowe na każdy okręg wyborczy proponowały po 3 kandydatów i by decyzja co do wyboru jednego z tych trzech — nie komitetowi centralnemu — lecz zjazdowi delegatów przysługiwała, przekazano oba te wnioski podkomisji, która miała je zbadać, sformułować i komisji przedłożyć.

Tymczasem zmarł śp. Jan Dobrzański — a sprawa ta zmiany regulaminu postępowania przy wyborach tak ważna, nie postąpiła ani o krok naprzód, co w obec zbliżających się nowych wyborów do Sejmu nie może być rzeczą obojętną — przypominamy tedy potrzebę jej załatwienia.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych

Pod przewodnictwem dr. Br. Radziszewskiego odbyło się dnia 26. b. m. zwyczajne posiedzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Pierwszym przedmiotem obrad była sprawa nadzoru lekarskiego w szkołach, który od dawnego czasu stoi na porządku dziennym i bogatą już posiada literaturę. Wniósł ją dr. Józef Merunowicz w dłuższej mowie, zalecającej się nader spokojnem, objektywnem i gruntownem przedstawieniem rzeczy. Najpierw zastanowił się nad pytaniem, czy zachodzi potrzeba nadzoru lekarskiego w szkołach. W odpowiedzi na to pytanie wymienił trzy czynniki, które mogą w szkole szkodliwie wpływać na zdrowie uczniów. Pierwszym z nich odnoszącym się do zewnętrznych warunków życia szkolnego, może być wadliwość budynków, jeżeli w nieodpowiedniem miejscu są postawione i w wewnętrznem urządzeniu okazują niedostatki z powodu małych sal, złej wentylacji, braku światła i niestosownych sprzętów szkolnych jako też przyborów naukowych. Drugim czynnikiem szkodliwości szkoły jest większa ilość osób, przebywających razem w jednym lokalu a w różnych stronach miasta mieszkających. Przez to bowiem powstaje niebezpieczeństwo rozpowszechnienia chorób zakaźnych. Trzeciego wreszcie czynnika szukać należy w wadliwym systemie naukowym, który zmierza wyłącznie do wykształcenia umysłu, a pomija fizyczny rozwój ciała. Ztąd pochodzi, iż młodzież teraźniejsza w ogóle za mało posiada pocucia własnych sił, energji, przedsiębiorczości, wytrwałej woli, słowem wyrobionego charakteru. Na to upośledzenie rozwoju cielesnego utyskują w całej Europie z wyjątkiem Anglji, upatrując w nim klęskę narodową. Dla tego też w Niemczech z inicjatywy jenerała Manteuffla zebrała się w r 1882 ankieta, złożona z lekarzy i profesorów uniwersytetu, która zastanawiając się nad środkami zaradczemi, żądała równouprawnienia rozwoju fizycznego z rozwojem umysłowym przez zmniejszenie liczby godzin szkolnych i ograniczenie zakresu nauki, jako też przez zaprowadzenie ćwiczeń fizycznych w jednej godzinie dziennie. Możnaby wprawdzie powiedzieć, iż szkoła, kształcąc umysły swych wychowanków, wypełnia swoje zadanie, a obowiązkiem rodziców jest uzupełnić je w kierunku wykształcenia fizycznego. Jednakże nie wiele jest rodziców, którzyby mogli bez uszczerbku łożyć na kosztowne ćwiczenia fizyczne; zresztą w obec zajęć, jakich dostarcza szkoła, brakłoby czasu na naukę gimnastyki, szermierki, pływania i t. p.

Następnie wyliczył dr. M. ważniejsze choroby, których przyczyną może być szkoła, wadliwie urządzona. Pierwszą z nich jest myopia, powstająca w skutek nadmiernego natężenia oka przy złem oświetleniu, jako też w skutek zbytecznego naprężenia umysłu. Przekonywujących w tym względzie dowodów dostarcza statystyka, wykazując, iż krótkowidztwo w szkole ludowej prawie jest nieznane, w szkołach zaś średnich wzmaga się z postępem klas od 12% do 54%. Drugą chorobą są zaburzenia w krążeniu krwi, wynikające z natężonej kilkugodzinnej uwagi. Jeżeli bowiem mózg człowieka dojrzałego, przyzwyczajonego do pracy, nie zdoła przez kilka godzin utrzymać skupionej uwagi, nic dziwnego, iż żądanie, by uczeń przez 4—6 godzin dziennie bez ustanku był przytomny, jest dla młodocianego umysłu pracą zbyt wielką, by nie wywołała poważnych niebezpieczeństw. Trzecią chorobą są zaburzenia w trawieniu, których przyczyną jest brak ruchu wskutek dłuższego siedzenia na jednem miejscu, jako też przestrach. Wprawdzie niejeden z uczniów znajduje się w szkole w korzystniejszych warunkach niż w domu, jednak stąd nie wynika, by wadliwości szkoły nie wywierały nań szkodliwego wpływu. Również szkodliwy wpływ na narząd oddychania staje się przyczyną wielu chorób, a nareszcie i skrzywienie stosu pacierzowego bywa nieraz następstwem dłuższego siedzenia w nieodpowiedniej ławce. Dla tego obowiązkiem jest państwa, postarać się o to, aby wpływ szkoły na zdrowie uczynić jak najmniej szkodliwym. Pod tym względem Anglja powinna służyć za wzór. Tam bowiem zachowana jest równowaga między fizycznem i umysłowem wykształceniem. Inne zaś kraje, uznając doniosłość szkód, płynących ze złego szkół urządzenia, ustanowiły lekarzy szkolnych. Tak np. w Belgji lekarz szkolny obowiązany jest trzy razy na miesiąc zwidzić szkołę i przedłożyć piśmienne sprawozdanie o stanie zdrowia uczniów jako też o stanie budynku szkolnego. Także w Paryżu istnieją lekarze szkolni od r. 1879 a w Lyonie od 1880. Każdy z nich ma obowiązek dwa razy na miesiąc zwidzić szkołę. W Węgrzech ustanowiono lekarzy szkolnych w roku 1885 i określono ich obowiązki w ten sposób, aby nietylko czuwali nad zdrowiem uczniów w szkole, lecz także nadzorowali ich mieszkania i wikt. Zresztą od r. 1869 począwszy, każdy zjazd higienistów zajmował się sprawą nadzoru szkolnego, uważając ją za sprawę piekącą i każdy przychylał się do uchwały pierwszego kongresu, iż każda władza szkolna powinna posiadać lekarza w swem gronie. Lekarz taki mógłby jednak mieć tylko doradczy głos, zwracając uwagę na wadliwości szkoły i wskazując środki do ich uchylenia. Oprócz tego mógłby zająć się zbieraniem materjałów statystycznych, o ile młodzież w rozwoju fizycznym postępuje od klas najniższych do najwyższych, a materjał taki stanowiłby najlepszą podstawę do przedmiotowego załatwienia sprawy nadzoru lekarskiego, która w świecie pedagogicznym nie zdobyła sobie jeszcze ogólnego uznania. Powodem tego jest zapewne obawa o obniżenie wiedzy i umysłowego wykształcenia, gdyby pewną część godzin naukowych wypadło obrócić na ćwiczenia fizyczne. Jednak wzgląd na Anglję powinien tę obawę usunąć; albowiem rzeźwość umysłu, wsparta należytem wykształceniem sił fizycznych, zrównoważy ubytek, wynikający ze zmniejszenia liczby godzin. Wzorem, według którego możnaby postąpić, zaprowadzając lekarzy szkolnych, mogą być inspektorowie przemysłowi.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos prof. Soleski, dr. Żuliński, dr. Niementowski i prof. Próchnicki. Poczem zgromadzeni jednomyślnie uznali potrzebę nadzoru lekarskiego w szkołach, polecając wydziałowi, by wybrał komisję, którąby tę sprawę wszechstronnie rozpatrzyła i rezultaty swych narad przedstawiła wydziałowi celem zużytkowania ich w stosownej chwili. Drugi przedmiot obrad odłożono do następnego posiedzenia z powodu spóźnionej pory.

Nowa akcja panslawistów.

„Marzyciele panslawistyczni, którzy bez wytchnienia uganiają za widziadłem jakiegoś zjednoczenia wszystkich słowiańskich ludów pod wodzą Rosji i z piętnem rosyjskiem — pisze półurzędowa *Polit. Corresp* w korespondencji z Warszawy — są w swoich pomysłach niewyczerpani i żadne rozczarowanie nie zdolne jest odwieść ich od raz wytkniętego sobie celu. Ponieważ w ostatnich 2 latach próba pozyskania obcych Słowian dla Cerkwi prawosławnej — tego właściwego wcielenia panslawizmu rosyjskiego — spełzła na niczem, a oczekiwane nawrócenie się mas na łono prawosławia zostało przez fakta dość boleśnie zaprzeczone — planują teraz w kołach panslawistycznych przeniesienie punktu ciężkości propagandy na pole językowe i w tym celu mają się wkrótce odbyć w Petersburgu i Kijowie konferencje, na których postanowione będą środki, tentencja i kierunek dalszej akcji w tej mierze. Programu dla tych obrad nie spisano jeszcze, atoli z aluzyj, z jakiemi od czasu do czasu słyszeć się dają warszawscy apostołowie panslawizmu, można ten plan w głównych zarysach naszkicować.

O językowem zjednoczeniu Słowian podług ideału panrusycyzmu, mianowicie o przyjęciu języka i alfabetu rosyjskiego przez wszystkie ludy słowiańskie, nie myślą na razie nawet tacy ideologowie moskiewscy. Zadowolonoby się, gdyby początkowo powiodło się powstrzymać w rozwoju swoich narzeczy i literatur te szczepy, które pod względem oświaty w tyle pozostały i zasymilować je w grupy, podatniejsze już

Galicja w r. 1830.

Skreślił **St. Pepłowski.**

Historjografowie i autorowie pamiętników o wojnie polsko-rosyjskiej w latach 1830/1 milczeniem pomijają lub wprost z pewną niechęcią wyrażają się o udziale, jaki wzięła Galicja w walce o niepodległość i prawa narodu.

Nie brak i takich, którzy porywczo i namiętnie sądząc, obwiniają Polaków zamieszkałych w Galicji o oziębłość i brak ofiarności dla sprawy braci zakordonowej.

Że zapatrywania powyższe grzeszą jednostronnością i brakiem znajomości stosunków — tego chyba dowodzić nie potrzebujemy. Obowiązkiem jednak naszym jest wykazanie, o ile Galicja w ruchu narodowym tej pamiętnej doby brała udział, z jakiemi przeszkodami miała do walczenia chcąc nieść pomoc bojownikom wolności, jakim wreszcie był stan polityczny tej części dawnej Rzeczypospolitej z chwilą wybuchu rewolucji listopadowej.

Nie da się zaprzeczyć, że półwiekowa germanizacja, jaką w obec Galicji konsekwentnie przeprowadzał wiedeński gabinet, na stan polityczny i umysłowy kraju smutne wywierały wpływy.

Banalne sejmy postulatowe, szumne lecz tytularne tylko urzędy dworskie stanowiły jedyny objaw politycznego życia a raczej tegoż parodji.

Język niemiecki panował w szkole i urzędzie, gdzie wszystkie posady dzierżyli Niemcy lub Czesi. Prasa i literatura milczały pod żelaznem jarzmem cenzury, graniczne kordony strzegły pilnie, by żadna myśl swobodniejsza, gorętsze słowo, nie przekradły się do umysłów narodu, spowitego pętami absolutyzmu.

Po gorzkich doświadczeniach i próżnych ofiarach w latach 1807 — 1809 — 1812 nastąpiło w Galicji chwilowe zwątpienie, upadek na duchu.

A jednak skoro ukradkiem przedarły się do nas wieści o rewolucji w Hiszpanji, włoskich Karbonarach i walkach Grecji o niepodległość — żarzące się w popiołach uczucie patrjotyzmu, swobody, żywszem poczęło odzywać się tętnem.

Sprawa Dekabrystów i u nas głośniejszem odbiła się echem, gdyż z końcem roku 1825 i z początkiem 1826 nastąpiły w Galicji liczne aresztowania. Uwięziono K. Stadnickiego, Kochańskiego i innych. Śledztwo nie doprowadziło do żadnych rezultatów i wszystkich wypuszczono na wolność.

Wojna turecka i światowładcze zamiary Mikołaja zniewoliły Austrję do zmiany polityki w obec Polaków w Galicji.

Rząd sprzyja krajowi! — wołano — gdy mianowany gubernatorem ks. August Longinus Lobkowicz ukazał się w polskim kontuszu. Portrety „księcia gubernatora“ (gdyż taki tytuł figurował na kartach wizytowych Lobkowicza) w stroju narodowym krążyły po całym kraju. Otwarcie zakładu imienia Ossolińskich, systemizowanie posady lektora literatury polskiej w lwowskim uniwersytecie, zdawały się zapowiadać lepsze czasy dla żywiołu polskiego w Galicji. Niestety rychło prysło złudzenie jak bańka mydlana.

Pod następstwami traktatu Adrjanopolskiego ugięła karku dyplomacja ks. Metternicha, usunięto Polakom wszelkie pozory nadziei — kontusz ks. Lobkowicza z rozkazu ministra policji poszedł na schowanie do szafy..

Nadeszły wreszcie dnie lipcowe 1830 roku. Manifest woli ludu francuskiego gdyby iskra elektryczna poruszył Europę.

Lwów w sierpniu tegoż roku przedstawiał widok niepospolitego ożywienia umysłów. W kawiarniach wyrywano sobie dzienniki, komentowano w najśmielszy sposób oktrojowane przez cenzurę wiadomości, tworzono fantastyczne kombinacje polityczne.

Rewolucja w Belgji, ruch w państwach niemieckich zapalały coraz to bardziej umysły. Święte przymierze zaniepokojone groźbą rewolucji w własnych dziedzinach, gotowało się do akcji. Większa część pułków konsystujących w Galicji, otrzymała rozkaz do pochodu. W listopadzie dywizja tarnowska, dowodzona przez jenerała Trapp, była już w ruchu. Nagle wybucha rewolucja w Warszawie.

Wiadomość o rewolucji przedostała się do Lwowa około 5. grudnia. *Gazeta Lwowska*, jedyne wówczas pismo polityczne, doniosła o wybuchu dopiero dnia 10. grudnia, zamieszczając pod rubryką „Wiadomości zagraniczne“ obszerny opis wypadków warszawskich. Artykuł rozpoczynał się słowy: „Onegdajszy dzień stanowić będzie pamiętną epokę; w dniu tym rozpoczęto w Warszawie ważną rewolucję“.

Wieść o rewolucji wywołała w mieście powszechny entuzjazm. Młodzież rwała się do czynu, starsi radzili wyczekiwać wypadków, sposobić broń, amunicję, gromadzić pieniężne zasiłki.

W niemieckim wówczas uniwersytecie we Lwowie zawrzało gwarne życie. Wygrażano się profesorom, przypomniano sobie rok 1809, krążyły wśród młodzieży karykatury i satyry.

Zimną wodą oblała Galicjan odpowiedź Chłopickiego, który na pytanie, kiedy Galicja ma powstać i jak działać należy, z podniesionemi rękoma błagał, by zaniechano myśl powstania. Stracono wiarę w dyktatora.

Mimo to na pierwszą wieść o wypadkach wyruszyło ze Lwowa siedmdziesięciu młodzieży częścią akademicy, częścią rzemieślnicy, do Zamościa. W gronie tym byli między innymi Bielowski, Stobiecki, Titz, Skulimowski, Łopatyński, Poradowski i Chołoniewski. Przyjęci gościnnie przez sędziwego komendanta twierdzy, jenerała Sierawskiego, powrócili Poradowski i Chołoniewski do Lwowa opatrzeni w odezwy rządu narodowego, któremi w ciągu jednej doby zaalarmowali całe miasto. Młodzież rzuciła się tłumnie do powstania.

Legendowa w dziejach lwowskiego uniwersytetu postać, profesor historji, zacny Józef Maus, krzewiący od dawna między młodzieżą liberalne zasady, odegrał w tym ruchu niemniej ważną rolę. Zmuszony przepisami odczytywał katalog swych uczniów i notował nieobecnych. Kiedy pewnego dnia odczytywał nazwisko jednego z nieobecnych, któryś z uczniów zawołał: Poszedł do Polski. Maus zatrzymał się, zmierzył go okiem i rzekł: Spełnił swoją powinność, zapewne i pan ją spełnisz?

Nazajutrz ów uczeń był w drodze ku kordonom granicznym i szlachetny profesor notując jego nieobecność, zakonkludował: Spełnił swoją powinność!

Zapał młodzieży udzielił się i starszym. Jednym z pierwszych, którzy rzuciwszy rządową posadę udał się do powstania, był dr. Ludwik Pietrusiński, urzędnik prokuratorji skarbu. Wyjazd jego zrobił sensację i zachęcił wielu innych do pójścia w jego ślady.

Z wyższego rozkazu Lobkowicz zarządził nadzwyczajne środki ostrożności. Załogę miasta pomnożono. Prócz trzech dotychczas konsystujących pułków: Maryassy, Leiningen (węgierski) i (Nugent) (galicyjskiego) przybył jeszcze węgierski pułk Benzur. Wojsku rozdano ostre ładunki i wyznaczono punkta alarmowe.

Gdy w ostatnich dniach stycznia wybuchł pożar na Żarwanicy i tłumy ludu zaczęły się kupić na miejscu wypadku — nagle ozwały się sygnały alarmu, cała załoga stanęła pod bronią i zamknęła ulice i place.

Wojsko sympatyzowało z rewolucją. W koszarach rozbrzmiewały piosnki z polskich biwaków. Grenadjerzy kazali grać muzyce: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ głusząc ją okrzykami: „Niech żyje Polska!“ „Śmierć moskalom!“ Huzarzy pełniący służbę nadgraniczną, patrzyli przez palce na przekraczających kordony ochotników. Zdarzały się wypadki, że cały posterunek rzucał stanowisko i dążył do obozów polskich.

We Lwowie utworzył się komitet celem popierania rewolucji. Na czele jego stanęli patrjoci jak Izydor Pietruski, Roman Bielski, Józef Broniewski. Oficjalnym celem komitetu było zbieranie i posełanie do Kongresówki szarpi, bandaży oraz bielizny i butów. Pod tą filantropijną pokrywką ściągał komitet składki i podatki narodowe, broń i amunicję. Nadto wyprawiał ochotników na plac boju, ułatwiał im przeprawę, utrzymywał korespondencję z Warszawą i za pośrednictwem swych ajentów agitował gorliwie w całym kraju.

Możniejsi starali się sami o broń i rynsztunek; gdzie kto miał jaką broń dawał ją ochotnikom. W handlach niebawem jej zabrakło. Kupcy i rusznikarze otrzymali polecenie, by dowiadywali się o nazwiska kupujących i donosili o tem do policji. Donoszono wprawdzie, ale z podaniem fałszywych nazwisk. Najwięcej karabinów dostarczał kupiec galanteryjny Glixeli, który skupowywał broń rzekomo zniszczoną (bez kurków i stempli) z magazynów rządowych. Komitet wyprawiał całe transporty austrjackich karabinów do Wąchocka i Suchedniowa, gdzie je następnie przerabiano. W kuźniach w Wełdzirzu i w Podhorodcach kuto groty do lanc.

Kobiety szyły bieliznę, skubały szarpie. Karnawał zastał wszystkich przy pracy; nikt nie myślał o tańcach i zabawach. Wprawdzie ks. gubernator pragnął zainaugurować sezon karnawałowy i w tym celu wydał wspaniały bal, na który zaprosił całe towarzystwo lwowskie. Nie przyszło jednak do tanów, gdyż z chwilą rozpoczęcia zabawy poczęły krążyć po sali kartki z następującym wierszykiem

„Czyliż po skrzypce tyrana
„Możesz skakać polska młodzi?
„Gdy ojczyzna w kir ubrana
„Wierzaj — skakać się nie godzi!“

Z końcem stycznia przybył do Lwowa rosyjski pułkownik Breindel, oczywista celem śledzenia usposobienia mieszkańców i... rządu. Pan pułkownik zamieszkał w hotelu de la Russie i życiem wystawnem a hulaszczem starał się do siebie przyciągnąć zamożniejszą młodzież. Zamiar ten mu się nie udał, gdyż z wyjątkiem jednego jedynego Polaka p. W. L. i kilku Niemców nikt z nim żyć niechciał. Breindel chodził w mundurze, co mu nie ułatwiało szpiegowskiej misji. Wybijali mu okna ulicznicy, ciskali nań kamieniami; pewnego razu w kawiarni oblano mu twarz gorącym ponczem, złośliwi mówili nawet coś o kijach, które oberwał na ustroniu.

Niezrażony niczem spełniał pan pułkownik swe zaszczytne posłannictwo węsząc, acz na próżno, emisarjuszy klubu demokratycznego. Udało mu się natomiast wyłapać oddział partyzantów gotujący się do wyprawy na wsi u obywatela Wirskiego. W nocy jadących ku granicy zatrzymali dragoni, którzy schwytanych odstawili do Lwowa. Po kilkutygodniowem uwięzieniu puszczono jeńców na wolność. Podobno denuncjantem w tej sprawie był właśnie ów W. L., przyjaciel Breindla.

Wiadomość o złożeniu dyktatury przez Chłopickiego przyjęto w Galicji obojętnie, natomiast wieść o dokonanej detronizacji Mikołaja spotęgowała jeszcze zapał dla sprawy. (D. n.)

w dalszym ciągu do stopniowego pozyskania tychże dla rosyjskiego języka. W myśl tego przemawiają panslawiści za pochłonieniem Słowaków przez żywioł kroacki, a Słoweńców przez serbsko-kroacki. Rusinów uważają panslawiści za najlepszy materjał do swoich językowo-unifikatorskich robót, gdyż liczą oni na to, że istnieje do połowy zorganizowana, jakkolwiek nieliczna jeszcze frakcja wśród Rusinów, która uważa język ruski za narzecze, nie zdolne do dalszego rozwoju i chętnie zgadza się na język rosyjski, jako ogólny słowiański.

Polski i czeski język uważają nawet najzagorzalsi panslawiści za tak dalece żywotny i rozwinięty, że dopiero z biegiem czasu można myśleć o jakiemś wyparciu tychże na korzyść panrosyjskich planów językowych. Natomiast wiara w to, że prędzej później przyjdzie do takiego językowego zjednoczenia wszystkich szczepów słowiańskich, przez uznanie języka rosyjskiego za uniwersalno-słowiański, jest wśród kół panslawistycznych tak samo silną i upartą, jak przekonanie, że skompromitowana na razie atrakcyjna i asymilacyjna siła prawosławia w stosownej chwili przecież spełni swoją misję."

Korespondencje.

Kraków 25. listopada.

(*W sprawie pomnika Mickiewicza. — Restauracja katedry na Wawelu i w kościele P. Marji. — Pomnik dla śp. Księżarskiego. — Z życia młodzieży akademickiej*).

Niecierpliwie oczekiwane pierwsze posiedzenie komitetu ściślejszego w sprawie budowy pomnika dla Mickiewicza odbyło się onegdaj. Ze Lwowa przybył dla wzięcia udziału w obradach prof. Zacharjewicz. Posiedzenie było poufnem i odbyło się u hr. Artura Potockiego. Z treści zakomunikowanych dziennikom krakowskim pism, widać, iż komitet ściślejszy nie zechciał odrazu korzystać z nadanego sobie prawa obalania wszystkich dawnych uchwał, lecz przeciwnie, przyjął na siebie i zaznaczył to — zadanie kontynuowania tylko zarządzeń śp. Zyblikiewicza. Uchwalił komitet mianowicie: nie przedłużać terminu ogłoszonego konkursu (1. stycznia 1888) chociaż domagali się tego rzeźbiarze w liczbie jedenastu, oraz w niczem nie zmieniać warunków podanych w swoim czasie do wiadomości ogółu. Ważną jest okoliczność, iż w rzędzie warunków konkursu miejscem budowy pomnika oznaczony był rynek krakowski — w ten sposób komitet ściślejszy nietylko, iż uszanował zarządzenia śp. Zyblikiewicza w całej rozciągłości, lecz również przeciął odrazu cudaczne a wiosenne pomysły wyszukiwania nowego miejsca dla pomnika, z wielkim nietaktem zainaugurowane przez jedno z pism warszawskich. Uchwała komitetu w Krakowie całkowicie zadowoliła poważną opinję. Nie projektów, lecz urzeczywistnienia powziętych dawniej i przedyskutowanych już uchwał żąda ogół i na razie to co postanowiono za zupełnie słuszne uznanem być powinno.

Inna rzecz co do składu sądu konkursowego, o czem komitet ściślejszy jeszcze żadnej uchwały nie ogłosił. Artyści-rzeźbiarze domagają się, aby uwzględniono ich życzenia wybrania członków *jury* z przedstawicieli instytucyj i korporacyj oraz ludzi poczciwych ze wszystkich dzielnic Polski. Komitet ściślejszy niezawodnie nauczony doświadczeniami z poprzednich konkursów będzie się starał uczynić zadość słusznym żądaniom, lecz aby lista *jurorów* na miesiąc przed nadesłaniem prac na konkurs ogłoszoną być miała — trudno jest wykazać potrzebę. Niech artyści polscy tłumnie pospieszą raz jeszcze do szlachetnego turnieju, niech nadeślą jak najwięcej prac do wyboru a przez czas trwania wystawy ich dzieł kwestja mianowania sędziów da się załatwić z uwzględnieniem ich życzeń — i tego wypada się spodziewać.

Architekt tutejszy p. Odrzywolski ukończył plany restauracji starodawnej katedry na Wawelu. Restauracja rozpocznie się od presbiterjum. Komitet zawiązany w tym celu ma za przewodniczącego biskupa Dunajewskiego. Przygotowane plany składają się z 40 wielkich tablic, przedstawiających wnętrze świątyni, oraz podziemia i groby królów. W kompetentnych kołach pracy pana Odrzywolskiego przyznają najwyższe pochwały.

W kościele P. Marji w Rynku odbywa się od dłuższego czasu odnawianie pięknych kolorowanych okien przy wielkim ołtarzu. Trudną tę pracę prowadzi jeden z krakowskich szklarzy, z zadowoleniem znawców archeologów, a tym sposobem rywalizuje z obcymi specjalistami w tym kierunku. Kiedy już po pięknych krakowskich kościołach wędruję, zaznaczyć mi wypada, iż w tak zwanym akademickim kościele św. Anny wzniesiono skromny nagrobek ku pamięci nieodżałowanego architekta ś. p. Księżarskiego Feliksa, zmarłego przed paru laty. Był on restauratorem wspaniałego gmachu, gdzie się obecnie mieści bibljoteka Jagiellońska, oraz twórcą planów w bieżącym roku poświęconego nowego gmachu uniwersytetu.

Z kółka akademickiej młodzieży czerpię wiadomość, iż senat uniwersytetu odmówił swojego poparcia ułożonemu i przesłanemu do zatwierdzenia namiestnictwa statutowi projektowanego stowarzyszenia ruskiej młodzieży, które się ma nazywać „Akademicka Hromada". Wśród młodzieży kiełkuje zamiar wydawania czasopisma, poświęconego sprawie akademików Polaków na rozlicznych uniwersytetach.

Kraj. komisja dla spraw przemysłu.

Komisja krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego odbyła wczoraj posiedzenie, prawdopodobnie ostatnie w obecnej organizacji i w obecnym składzie. Wydział krajowy przygotował bowiem wniosek do Sejmu, zmierzający do takiej zmiany statutu komisji, ażeby można było wzmocnić każdego czasu ilość jej członków przez przybranie odpowiednich sił fachowych. Dotychczasowy statut ograniczał ściśle liczbę członków, co w obec różnorodności spraw specjalnych, napływających obecnie coraz liczniej do komisji, wielką stanowiło przeszkodę. Trzy są mianowicie kierunki główne, na które rozpada się zakres czynności komisji przemysłowej: 1) szkolnictwo przemysłowe — t. j. opieka nad ogólnie kształcącemi szkołami dla młodzieży rękodzielniczej (szkołami przemysłowemi uzupełniającemi, wieczornemi szkołami dla terminatorów) i opieka nad szkołami fachowemi; 2) włościański przemysł domowy; 3) przemysł rękodzielniczy, finansowe wspieranie przedsiębiorstw przemysłowych, organizacja spółek przemysłowych i t. d. W miarę rozwoju ruchu na tem polu w naszym kraju, wymaga każdy z tych działów czynności komisji krajowej dla spraw przemysłowych referentów-specjalistów w rozmaitych zawodach. Zaprojektowana przez Wydział krajowy na podstawie wniosku z łona komisji samej, przyszła jej organizacja, uczynić ma zadość tej potrzebie w taki sposób, iż Wydział krajowy będzie mógł mianować taką ilość członków komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, jaka wyda mu się dla celów jej niezbędnie potrzebną, komisja zaś sama będzie miała prawo z własnej inicjatywy drugi raz taką ilość członków przybrać w swe grono, ilu zamianuje Wydział krajowy. Otóż w przewidywaniu, że Sejm zamierzoną reformę zaakceptuje, na wczorajszem posiedzeniu przyszło do skutku poufne porozumienie pomiędzy Wydziałem krajowym a komisją co do wyboru osobistości, które Wydział krajowy, a względnie komisja w razie przyjścia do skutku zmiany statutu w grono członków powołają. Przeważnie zasililaby się w takim razie komisja znakomitościami z kół technicznych.

Jeżeli reforma statutu komisji wcześnie będzie w Sejmie załatwioną, to w takim razie odbyłoby się jeszcze w ciągu trwania sesji sejmowej posiedzenie komisji we wzmocnionym komplecie. Wówczas także nastąpi podział komisji na sekcje specjalne. W przewidywaniu tej okoliczności odroczono załatwienie najważniejszych przedmiotów, jak np. wniosku dr. Zgórskiego o kredyt z krajowego funduszu przemysłowego dla znaczniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, które stały wczoraj na porządku dziennym, do następnego posiedzenia. Szczegółowe sprawozdanie o przebiegu sesji podamy w następnym numerze. Na razie notujemy tylko, iż I. związkowej garbarni w Rzeszowie przyrzeczono z odpowiedniemi zastrzeżeniami z krajowego funduszu przemysłowego pożyczkę w kwocie złr. 20.000 w. a.

Sprawy sejmowe.

Do najpilniejszych komisyj zaliczyć należy bezprzecznie szkolną i gminną, które już wczoraj rano zebrały się w komplecie i obradowały po kilka godzin.

Komisja szkolna pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego zajęła się rozdziałem referatów. Sprawozdanie Wydziału krajowego o reformie ustaw szkolnych rozdzielono między tych samych trzech posłów, którzy byli referentami w ankiecie powołanej przez Wydział krajowy. Zatem ustawę „o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych" objął hr. Stanisł. Badeni; ustawę „o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci" objął p. dr. Czerkawski; zaś ustawę „o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych" objął p. dr. Bobrzyński.

Referentem całego przedłożenia Wydziału krajowego w Izbie będzie albo hr. Stan. Badeni, albo Bobrzyński, a zależeć to będzie od tego czyli w projekcie do ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych przeważy w komisji zdanie hr. Badeniego lub Bobrzyńskiego.

Czytelnicy przypominają sobie, że hr. Badeni proponował, ażeby nauczycielom wiejskim, należącym do klasy Vtej przyznawano w połowie posad każdego okręgu po 50 złr. dodatku „w miarę zasług", a przedewszystkiem tym, którzy przez dziesięć lat w tej samej szkole z dobrym skutkiem pracują.

Dr. Bobrzyński zaś proponował, aby dodatek pięcioletni podnieść i dla wszystkich nauczycieli zaprowadzić jednakowy w kwocie 50 złr. dodatku.

Następnie objęli referaty: sprawozdanie Wydziału kraj. o wniosku ks. A. Sapiehy w sprawie języka niemieckiego w szkołach średnich dr. Czerkawski; sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie reorganizacji szkół wydziałowych męskich dr. Bobrzyński: sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności dep. IIIgo o ile dotyczy spraw szkolnych hr. St. Badeni.

Zastanawiano się również nad tem komu przydzielić do referatu wniosek p. Romanowicza w przedmiocie reorganizacji szkół średnich, jednak do wyboru referenta nie przyszło. Obrady komisji trwały od 10. do 1. godz. w południe.

Komisja gminna obradowała pod przewodnictwem hr. K. Badeniego. Komisja przydzieliła p. dr. Pilatowi sprawozdanie Wydziału krajowego o wpływie nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na ustrój obszarów dworskich.

W obec tego, że większość komisji gminnej brała swego czasu udział w ankiecie, powołanej przez Wydział krajowy w sprawie reformy gminnej, a przedłożone przez Wydział krajowy projekty do ustawy w tym przedmiocie wygotowane zostały w myśl uchwał ankiety, przeto komisja gminna miała zadanie nader ułatwione.

Przeprowadzono też natychmiast dyskusję jeneralną nad przedłożeniem, a następnie przyjęto w całości §. 1. noweli do ustawy o obszarach dworskich według projektu Wydziału krajowego, to jest, że posiadłości ziemskie niegdyś dominikalne, obecnie do związku gminnego nie należące, od których opłacany podatek gruntowy i domowy wynosi mniej niż 25 złr., wcielone być mają do związku gminy miejscowej.

Obrady trwały od 11. do 1. w południe. Następne posiedzenie komisji gminnej odbędzie się dziś po południu.

* * *

Czwarte posiedzenie sejmowe odbędzie się dziś o godz. 11. rano.

Na porządku dziennym zamieszczono następujące przedmioty:

1. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia przysiółka Radocka góra ze związku gminy Radocza a wcielenia do gminy Wysoka w pow. Wadowickim. Sprawozdawca p. Smolka.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kraj., o wpływie nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na ustrój obszarów dworskich. Spraw. p. Smolka.

4. Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie zezwolenia gm. m. Brzeżany na pobór dodatków do podatku konsumcyjnego od wina. Spraw. p. Smolka.

5. Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie zezwolenia gm. m. Podgórza na pobór opłaty od napojów spirytusowych i od piwa. Spraw. p. Smolka.

6. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kraj., o czynnościach tyczących się kraj. średniej szkoły rolniczej, folwarku i szkoły ogrodniczej w Czernichowie. Spraw. p. Wereszczyński.

7. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, o banku krajowym. Spraw. p. Wereszczyński.

8. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie gwarancji kraju dla towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze. Spraw. p. Wł. Badeni.

9. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kraj, z projektem ustawy łowieckiej. Spraw. p. Bereźnicki.

Z prowincji.

Ropczyce 27. listopada. (*Akcja ratunkowa.*) Powiat tutejszy zajął się gorliwie, dzięki inicjatywie p. Adama Paliszewskiego z Skrzyszowa, sprawą subskrypcji akcyjnego Banku poznańskiego. Zgromadzenie odbyło się 24. b. m. w sali Kółka towarzyskiego, a brały w nim udział osoby różnych zawodów i stanowisk społecznych w poważnej liczbie. Zagaił je pan Paliszewski w kilku treściwych słowach, a następnie pod przewodnictwem pana Wiśniewskiego z Ostrowa przystąpiono do obrad. Uchwalono jednomyślnie zająć się zebraniem kwot w celu zakupienia akcyj. Akcje takie przeznaczanoby na instytucje humanitarne w powiecie. Niezależnie od tego zachęcać należy do zakupywania akcyj przez zamożniejsze osoby na własność prywatną. W końcu wybrano komitet ściślejszy, składający się z pp. Paliszewskiego, Wiśniowskiego i dra Ujejskiego z Ropczyc.

Komitet w tym składzie wybrany powołał wpływowe w powiecie osobistości, którym poruczył rozwinięcie akcji ratunkowej i zajęcie się subskrypcją. Sekretarzem komitetu wybrano dra Ujejskiego.

Duchowieństwo, licznie zebrane, objawiło zamiar najżyczliwszego popierania sprawy, tak żywo ogół obchodzącej. Jest więc uzasadniona nadzieja, że powiat tutejszy nie pozostanie w tyle za innemi i że akcja wspomniana, o ile zasoby starczyć będą, uwieńczona będzie najlepszem powodzeniem.

KRONIKA.

57-mą rocznicę walki o wolność obchodzimy dziś w całym kraju nabożeństwami za poległych i zebraniami ku podniesieniu ducha narodowego. Pamiętajmy też przy tej sposobności o żyjących weteranach z r. 1831, którym należy się przecież od nas jakaś opieka.

Wiadomości osobiste. Kilku posłów sejmowych: hr. Artur Potocki, Henzel, dr. Gross, Męciński, Starowieyski, oraz dyr. banku dr. Marchwicki, wyjechali onegdaj do Krakowa dla wzięcia udziału w obradach rady nadzorczej towarzystwa ubezpieczeń, zkąd dziś mają powrócić. — Posłowie Chamiec, dr. Bobrzyński i dr. Zoll przybyli wczoraj do Lwowa.

Nekrologja. W Meranie zmarł d. 27. bm. Tadeusz Jakubowski rodem z Tarnowa, w 28 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (29.): Saturnina męcz. — Przemysła. Wschód słońca o godz. 7. min. 33, zachód o godz. 4. min. 4.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Z Warszawy donoszą, że p. Kazimierz Zalewski, znany nasz komedjopisarz i publicysta (redaktor *Wieku*) zaślubi wkrótce pannę Zofję Olszewską, córkę śp. Gustawa i Wandy z Szaniorów Olszewskich, właścicieli wioski w Piotrkowskiem. Panna młoda, osoba odznaczająca się szczególną urodą i wykształceniem, otrzymała jako upominek przedślubny — opowiada ta sama wieść — od matki swego narzeczonego kasetkę z brylantami wartości kilku tysięcy rsbr... Jedyny to chyba w dziejach ludzkości wypadek, że narzeczona literata i dziennikarza otrzymuje od swej przyszłej świekry tak kosztowny podarek — co jednak łatwem do wytłumaczenia gdy dodamy, że autor niezrównanej komedji „Przed ślubem" jest pod każdym względem wyjątkowym pisarzem, oprócz bowiem pierwszorzędnego talentu dramaturgicznego, posiada również... fortunę magnacką.

Ślub dr. Stanisława Smolki, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, z panną Wandą Ordzianką, odbył się 21. bm. w Rzymie w kościele S. Andrea delle Fratte.

Dar. Cesarz udzielił gminie Dobrzany, w powiecie lwowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Prezesem towarzystwa weteranów z r. 1831 wybrano na zachodnią Galicję na przeciąg lat trzech p. Marcelego Jawornickiego — wiceprezesem p. Ksawerego Konopkę.

Z armji. Dr. Jędrzej Buraczyński ze szpitala garnizonowego we Lwowie przeniesiony został do Hermansztadu. — W stały stan spoczynku przeniesiony został jako inwalid kapitan I. klasy Henryk Swoboda z 20. pp. — Maksymiljan Wimmer, porucznik 6. p. ułanów, przydzielony został do oddziału wojskowego stadnin w Drohowyżu.

923.000 złr. wa. Przy wycofaniu starych banknotów państwowych i zastąpieniu ich obecnemi wyznaczono do zamiany starych banknotów termin, który obecnie upłynął i pokazało się, że banknoty stare w kwocie 923.000 złr. nie zostały przedstawione do zamiany.

Nowy klasztor. W Bielinach pod Ulanowem odbyło się dnia 23. listopada br. poświęcenie nowo wymurowanej kaplicy klasztornej PP. Dominikanek. Aktu tego dokonał miejscowy ks. kanonik Harmata w asystencji ks. Tereszkiewicza z Ulanowa i ks. Skupnia z Łętowni, w obec PP. Dominikanek i ich przełożonej z Wielowsi, tudzież licznie zebranej publiczności. Fundament pod ten klasztor założyli Alfonsowie hr. Mniszchowie, przeznaczając na ten cel część ojcowizny.

Obowiązkiem — o ile nam wiadomo — głównych składów tytoniu jest: mieć w zapasie wszystkie stemple, nawet na wyższe kwoty. Tymczasem otrzymujemy skargi, że w głównej trafice przy ulicy Halickiej starozakonni dzierżawcy nie utrzymują na składzie stempli na wyższe kwoty, w skutek czego publiczność narażona jest na częste zawody i mitręgę czasu. Możeby powiatowa dyrekcja skarbu zechciała wglądnąć w tę sprawę i pouczyć tych panów o ich obowiązkach.

Z przyjemnością zauważyliśmy, że władza bezpieczeństwa, uwzględniając słuszne i uzasadnione skargi publiczności podniesione w onegdajszym *Dzienniku* a dotyczące nagabywania szczególnie pań na ulicy Karola Ludwika i placu Marjackim przez kilkunastu żydowskich pauprów, wydelegowała wczoraj dwóch stróżów bezpieczeństwa, którzy utrzymywali tam porządek. Przy tej sposobności zdołano tylko jednego z owych natrętów aresztować, gdyż reszta w czas się ulotniła. Spodziewamy się jednak, że zarządzenie to policji potrwa dłużej, gdyż tylko w ten sposób będzie można osiągnąć pożądany skutek.

Zemsta złodziei. Wczoraj o godzinie pół do 10. w nocy napadnięty został na placu Rybim Ludwik Pernal przez kilku niebezpiecznych złodziei, którzy go w okropny sposób pobili. Tylko szybkości nóg swoich zawdzięcza Pernal, iż zdołał żywy wymknąć się z rąk i z pod potężnych kijów swoich prześladowców. Powodem napadu było to, że Pernal wydał władzy bezpieczeństwa sprawców kilku kradzieży, dokonanych w ostatnich dniach w naszem mieście. W napadzie tym brały udział także dwie kobiety, kochanki złodziejów, które na Pernalu zemściły się po swojemu, gdyż mu podrapały całą twarz.

Zaprosił go na kolację! Joachim N., mieszkający przy ul. Grodeckiej l. 99. zaprosił do siebie na kolację Ludwika Kozioła na kolację a właściwie w tym celu, aby go ogołocić z pieniędzy. Towarzystwo zebrało się bardzo liczne i w chwili, gdy pan Kozioł z największym apetytem zajadał smaczną pieczeń, biesiadnicy rzucili się na niego z całą zajadłością, powalili go na ziemię a gdy Kozioł wskutek kilku uderzeń w głowę stracił przytomność, wyciągnęli mu pugilares z pieniądzmi. Kozioł leżał długi czas bezprzytomny na ziemi a biesiadnicy kończyli tymczasem rozpoczętą ucztę, poczem szybko opuścili mieszkanie. Pobitemu przyszła z pomocą siostra, która przeczuwając coś złego, udała się do mieszkania Joachima N., a spostrzegłszy brata broczącego we krwi, zaalarmowała inspekcję policyjną. Sprawcy śmiałego rabunku zostali aresztowani.

Czego już nie kradną! Do sklepu korzennego Seweryna Płoszewskiego przy ul. Akademickiej l. 20. przyszedł wczoraj po południu wcale przyzwoicie ubrany młodzieniec niby w zamiarze kupienia cukierków. W chwili, gdy subjekt zajęty był ważeniem żądanego towaru, młodzieniec skradł tymczasem dwa ciężarki, przedstawiające wartość kilkunastu centów, został jednak schwytany na gorącym uczynku i oddany w ręce policji. Nazywa się on Fryderyk Wilhelm Semler i już nieraz za podobne sprawki stawał przed kratkami sądowemi.

Co do układu repertoaru teatralnego otrzymujemy następujące pismo: Grono ludzi młodych, których uczucia „dla tego, co wzniosłe i piękne" jeszcze nie wygasły, ośmiela się zapytać: Czemu dyrekcja teatru lwowskiego w dniu 27. listopada a więc w dniu rocznicy zgonu Mickiewicza, nie wystawia „Pana Tadeusza" lub inną sztukę narodową, ale „Wagabundę" i „Wojnę podczas pokoju".

Korespondencje redakcji. Wny p. J. B. Ze względów wyższych tak mocno skrócone i to co stanowićby mogło zachętę, opuszczono li dla tych względów. Robić w tej sprawie jak najwięcej — pisać najmniej.

Wieczorki Mickiewiczowskie. W niedzielę dnia 27. listopada odbył się w auli gimnazjalnej w Złoczowie wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Mickiewicza.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu, urządza uroczysty obchód pamiątkowy rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, który się odbędzie 30. bm. w małej sali towarzystwa muzycznego (Kleiner Musikvereins-Saal) z łaskawym współudziałem panny Julji Salter i panów Stanisława Kochanowskiego, Ignacego Paderewskiego i Juliusza Tennera.

Klub polski w Pradze urządza dnia 1. grudnia uroczysty wieczorek, poświęcony pamięci nieśmiertelnego wieszcza polskiego Adama Mickiewicza.

Nieszczęśliwy wypadek. Grono czerniowieckich akademików ruskich powracało 24. bm. w towarzystwie pań z odpustu w Kadłubiskach. W czasie jazdy jedna z towarzyszek podróży, panna Cz., córka kierownika szkoły ludowej w Sadagórze, przez nieostrożność przechyliła się ponad koło, które chwyciło jej rękę i wyrwało ze stawów.

Piękne rzeczy! Staroczeskie organa opowiadały w swoim czasie, iż dep. dr. Edward Gregr w przejeździe z Rady państwa na stacji Chlumec zażądał w języku niemieckim szklanki białej kawy. Na to odparł Gregr, iż nie wysiadał wcale na tej stacji i jeżeli kto żądał po niemiecku białej kawy, to chyba tylko jakiś staroczeski poseł. W skutek zaś zarzutów, uczynionych w organach staroczeskich posłowi Vaszaty, jakoby tenże prowadził interesa lichwiarskie, odpowiada Vaszaty, iż wypożycza on pieniądze tylko na 6 lub 5 proc. i że drowi Riegerowi w r. 1880 na usilną tegoż prośbę wypożyczył 20.000 złr. bez procentu na 6 tygodni. Sprawa ta zajmuje obecnie żywo posłów i dała podobno powód do prywatnych starć między Riegerem a młodoczechami Vaszatym, Gregrem i Heroldem.

Rzekoma defraudacja. Za źle poinformowanemi gazetami rumuńskiemi rozniosły telegramy wiadomość, jakoby w dyrekcji ruchu rumuńskich linij kolei Lw.-Czern.-Jasskiej, w Jassach odkryto znaczną defraudację pieniędzy i że skutkiem tego zawieszono w urzędowaniu dyrektora ruchu i dwóch wyższych urzędników. Wiadomość ta jest częściowo przesadzoną, a po części wprost zmyśloną. Jak nam bowiem donoszą z Jass, cała sprawa redukuje się głównie do osobistych nieporozumień, jakie od dłuższego czasu istniały między dyrektorem ruchu p. Des Loges, urzędnikiem p. Winterem i st. inżynierem p. Szczepańskim. Jeden drugiemu zarzucał nieprawidłowe urzędowanie, aż jeneralna dyrekcja, pragnąc położyć kres wzajemnym żalom, postanowiła wszystkich trzech urzędników przenieść do służby na linje austrjackie. Na miejsce pp. Des Loges i Szczepańskiego wymieniają urzędników linij austrjackich: Lipp'a i Matkowskiego. Zresztą cała ta sprawa jeszcze nie została ostatecznie zdecydowaną.

Żywa pochodnia. Na ulicy Niemieckiej w Wilnie zdarzył się przed kilkoma dniami tragiczny wypadek. W bożnicy służył od lat wielu w roli [illegible]gacza 80-letni starzec, imieniem Aron, którego obowiązkiem było oczyszczanie schodów, zapalanie lamp itd. Otoż zdarzyło się, iż gdy starzec chciał zapalić wysoko zapaloną lampę, drżąca ręka odmówiła mu posłuszeństwa. Lampa spadła mu na głowę, oblewając starca płonącą naftą. W tejże chwili zajęła się cała odzież nieszczęśliwego, oraz długa jego siwa broda. Na schodach nie było nikogo. Starzec, objęty wkoło płomieniem, wybiegł na ulicę, wzywając ratunku. Na widok tego ognistego słupa powstał na ulicy krzyk i zgiełk straszny. Spłoszone konie rzucały się w bok, wywracając wozy i roztrącając przechodniów. Kilku przytomniejszych rzuciło się na ratunek nieszczęśliwego starca i poczęło zrywać zeń płonącą odzież. Było już jednak za poźno. Biedny żyd w strasznych męczarniach ducha wyzionął.

Bacilus raka. Jeśli w istocie dr. Scheuerlen d. 24. bm. w szpitalu Charité w Berlinie odkrył „bacila raka," to możnaby przeciw tej groźnej narośli w gardle używać prawdopodobnie z sukcesem „injekcyj gazowych" do jelit chorego na raka w gardle lub krtani, podobnie jak Percibal przed 120 laty używał ich, a dziś Bergeon w Lugdunie używa ze znacznem według okoliczności powodzeniem przeciw tuberkułom w płucach.

Znamy wiele trucizn, które niewątpliwie zabijają bacile i ich spory, ale używać tych trucizn przeciwko nim w ciele ludzkiem nie możemy, bo takie „specifika" przynoszą równą szkodę ciału samemu. Tak np. kwas węglowy czy to sam, czy z siarkowodorem pomięszany, tudzież jodoform szkodzą rozwojowi bacilów, ale w suchotach płucowych do wdychiwania gazy te nie mogą być użyte, bo wprowadzone do płuc zwierząt w ilości większej przez czas dłuższy zabijają je, jak to przez liczne próby na psach udowodnił Klaudiusz Bernard — i zresztą co do kwasu węglowego dawno już wiedziano. W atmosferze siarkowodorowej pies ginie wkrótce; lecz gdy mu tę samą ilość gazu siarkowodorowego, co do płuc, wprowadzi się wprost do krwi żyłowej lub przez rektum do jelit, nie doznaje on żadnej szkody w zdrowiu. Gaz wrzucony do jelit, dostaje się przez absorbcję do krwi żyłowej, przychodzi z małym obiegiem krwi do płuc i ztąd przy oddychaniu na zewnątrz bywa wytrącony, zanim ma czas wnijść do krwi tętnicowej. Już w 65 sekundach po takiej injekcji następuje czernienie papieru napojonego solucją plumbi acetici, trzymanego przed pyskiem psa do próby użytego, a po 5 minutach czernienie całkiem ustaje, co dowodzi, że wszystek gaz siarkowodorowy wolny z obiegu krwi został wydzielony.

Znając to powziął Bergeon myśl injekcyj gazowych do jelit u chorych na tuberkuły płuc i zdecydował się na siarkowodor dla jego antibakteryjnych własności i względnej dla organizmu zwierzęcego nieszkodliwości — wybierając na rodzaj wehikulu dla domieszki czysty kwas węglowy, który też łatwo w jelitach bywa absorbowany i w zupełności przez płuca wydzielany, a sam także własności antibakteryjne posiada.

Metoda ta Bergeona ma już dziś liczne zastosowania przeciw suchotom płuc, gdzie chodzi o możliwe jeszcze powstrzymanie rozrastania się mikrobów tuberkulicznych. Czyż nie możnaby tej samej metody używać także przeciw mniemanemu bacylowi raka w krtani? Nie znamy jeszcze bliższych własności tego bacila, ale znamy gazy, które szkodzą bacilom wszelkiego rodzaju, a do tej metody kuracyjnej użyte być mogą te prawdopodobnie i rozrost nowoodkrytego hamować potrafią. Opisanie tej metody i całej jej techniki czytałem niedawno w czasopismie lekarskiem *Wiener medizinische Presse* nr. 46 i 47 z roku 1887 — zasady jej znane mi były już dawno, a telegram onegdajszy o odkryciu „bacila raka" w Berlinie nasunął mi myśl napisania tego artykuliku, który przesyłam pp. lekarzom praktycznym do łaskawego uwzględnienia i ocenienia. Znam jedną słabą stronę tej metody w zastosowaniu do raka w krtani — a ta jest: za krótkie działanie antiseptycznego gazu na nowotwór przy wydechywaniu go z płuc — ale możeby z lepszą korzyścią można go wprost do krwi żyłowej wprowadzać w najbliższem sąsiedztwie miejsca tego, gdzie się rak osadził i rozrasta? *Videant consules.* (Nielekarz) dr. *W. U.*

Wdzięczność artysty. Piękny ten przymiot — jak wiadomo — nie zdobi zwykłych śmiertelników a bywa jeno udziałem jednostek wyjątkowych, szlachetnych, które sercem i duchem wyrastają wysoko po nad tłum powszedni. Ujmujący tego przykład daje ustawicznie genjalny malarz węgierski Munkacsy w stosunkach do swojego pierwszego mistrza, skromnego nauczyciela rysunków przy szkole realnej we Wielkim Waraździnie, Aleksego Szamossy, który pierwszy odkrył był w nim talent i wtajemniczał go gorliwie w arkana sztuki. Za każdej swej bytności w ojczyźnie — jak zapewnia *Budap. Tagblatt*, z którego tę wiadomość czerpiemy — nie zaniedbuje nigdy odszukać sędziwego dziś emeryta i rzadko kiedy zdarzy się taki miesiąc, aby Szamossy nie miał z dalekiej zagranicy czułego listu od swego dawnego ucznia. Obecnie znów spłaca mu dług wdzięczności w ten sposób, że syna jego, Władysława Szamossy, wykształca na artystę. Tenże przebywał już kilka lat w Monachjum, w tamtejszej akademji sztuk pięknych i złożył kilka pochlebnych próbek swojego talentu, teraz zaś na wezwanie Munkacsego udał się do Paryża — gdzie wielki artysta stale mieszka — aby u jego boku kształcić się dalej. Owoż Munkacsy nietylko że z ojcowską troskliwością postarał się dla niego o wszelkie możebne ułatwienia, lecz nawet urządził mu pracownię w swoim pałacu.

Arcyksiążę Reiner po zwidzeniu Przemyśla wrócił do Wiednia.

Doktorat. Pan Stanisław hr. Mycielski, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw.

Żałobne nabożeństwo na duszę śp. zmarłego Andrzeja Grabowskiego, artysty-malarza, zmarłego we Lwowie 2. września 1885, odbędzie się 30. listopada w kościele OO. Bernardynów o godzinie 11.

Nowa taryfa celna cesarstwa niemieckiego, której pozycji najgłówniejsze podaliśmy we onegdajszej depeszy, weszła w życie na granicach już w sobotę od godziny 11. rano. Kilka firm kupieckich poniosło skutkiem tego pewne straty.

Wieczór Mickiewiczowski.

(S. P.). Doborowa publiczność zapełniła w dniu onegdajszym wielką salę ratuszową. Młodzież akademicka corocznym zwyczajem święciła rocznicę zgonu Adama. O godzinie siódmej wstąpił na świątecznie przybraną estradę przewodniczący Czytelni ak Breiter i zagajając obchód zaznaczył ideę postępu jako przewodnią obecnej generacji młodzieży. Muzykalny program wieczoru rozpoczął wspaniały hymn Mendelsohna („Cześć braci!") wykonany przez sympatyczną dwunastkę śpiewacką „Echo". Wywdzięczając się za frenetyczne oklaski, jakimi ich darzono; odśpiewali [illegible] kompozycję Niżankowskiego „Hulały", w której piękny głos p. Borkowskiego znalazł dla się odpowiedne pole popisu. Panna Kozioł odegrała z wielką brawurą polonez (as-dur) Chopina zbierając huczny a zasłużony applauz. Kwartet Haydena G-mol odegrany przez amatorów; akademików pp. G. J., J. K. i arja Moniuszkowska „Szumią jodły na gór szczycie" odśpiewana przez p. Guszalewicza doznały bardzo sympatycznego przyjęcia. Najbardziej entuzjastycznie przyjęto jednak pannę Patkiewicz, którą prócz programowych numerów zniewolono do odśpiewania piosnki Denza „Gdybyś mię kochała". Oklaskom i wywoływaniom nie było końca.

Drugą część programu stanowiła deklamacja. Pani Żelazowska z niezwykłą siłą wygłosiła „Pożegnanie" z „Konrada Wallenroda". Dzięki p. B. Laskownickiemu usłyszeliśmy „Farysa", zaś p. Vorcimer z wielkiem uczuciem deklamował „Spowiedź ks. Robaka". Zbiorowe wygłoszenie „Rady" z „Pana Tadeusza" stanowiło wymowny dowód, że deklamacja nie przestała być sztuką uprawianą troskliwie przez młodzież. Klucznik, Jankiel, Prusak, wyszli najpoprawniej w interpretacji dyletantów.

Zakończył obchód wymownemi słowy sędziwy rektor wszechnicy dr. prof. Czerkawski.

Piękna ta uroczystość skończyła się po godzinie dziesiątej. Zgromadzeni unieśli z niej podniosłe wrażenie. Co do nas, żywimy nadzieję, że słowa, które usłyszeliśmy z ust przedstawiciela młodzieży: „Dalej „do pracy! wspierani radami i wskazówkami starszych, bądźmy pełni poświęcenia i ofiary, podnośmy „swą godność, doskonalmy siebie samych i drugich!" — nie będą czczym frazesem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Mieczysław Kamiński, b. śpiewak opery warszawskiej, otrzymał jak donosi *Kurjer Warsz.*, od dyrekcji teatru hr. Skarbka we Lwowie zaproszenie na gościnne występy.

„Farbowane lisy" — oto tytuł komedji 3-aktowej Michała Jezierskiego, wystawionej onegdaj w małym teatrze w Warszawie. Komedja zrobiła kompletne fiasco i — jak się wyraża sprawozdawca *Gaz. Pol.* — „Lisy" poszły... do nory.

P. Mieczysław Frenkel, ulubieniec lwowskiej publiczności, wystąpi na scenie warszawskiej tylko 3 razy a mianowicie w „Rozbitkach" jako Dziendzierzyński (rola po p. Ostrowskim), w „Szczęściu małżeńskiem" jako Bonneval (rola po p. Rapackim) i w „Mężu z grzeczności" w roli kapitana (po p. Leszczyńskim). Wszystkie trzy występy odbędą się w tygodniu.

Z towarzystwa muzycznego.

(Kob.) Walne zgromadzenie członków galic. Towarzystwa muzycznego odbyło się onegdaj po południu. Sala nie była zbyt przepełniona, zebrało się bowiem 52 członków, co stanowi zaledwie czwartą część liczby ogólnej. Fakt ten bardzo smutno świadczy o stosunkach Tow. muz. i w jaskrawem świetle okazuje apatję członków, na którą wydział słusznie się uskarża. Zgromadzenie przyjęło z milczeniem sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1886/7. Samo to fakta, znane naszym czytelnikom z zapisków kronikarskich, mające na celu głównie podniesienie szkoły, niezałatwiające jednak kwestji dyrekcji Towarzystwa — obecnie najważniejszej. Ostatnim krokiem wydziału było tegoż rezygnacja, przyjęta przez zgromadzenie również w milczeniu. Wybór nowego wydziału przyniósł następujący wynik: prezesem wybrano dra Jana Czaykowskiego, wiceprezesem dra Józefa Malinowskiego, na członków wydziału pp. Brajera, Czajkowskiego Damiana, Czeżowskiego, Kulczyckiego, dr. Löwensteina, Malinowskiego Wiktora, dr. Małachowskiego, dr. Małeckiego, Porschyńskiego, dr. Stromengera, dr. Tilla i Ustyanowicza.

Charakterystycznym znakiem jest okoliczność, iż w wydziale nie zasiada żadna powaga muzyczna. Nie widzimy tu ani p. Jareckiego, ani p. Mikulego, ani p. Marka — same imiona ludzi zajmujących poważne społeczne stanowiska lecz na muzyce rozumiejących się li tylko po amatorsku. Tem dotkliwiej czuć się daje strata jaką towarzystwo poniosło przez ustąpienie p. radcy Tchorznickiego, który istotnie sztukę traktować umiał bezstronnie i ze znawstwem. Zgromadzenie uczciło zasługi p. Tchorznickiego mianując go członkiem honorowem.

Załatwiając dość zresztą pospiesznie ważne sprawy muzyczne, dawny wydział nadto jeszcze zaznaczył swoją działalność aktem w wysokim stopniu nietaktownym: W piśmie odczytanem przez referenta zwrócono się do dzienników z zarzutami, iż prasa traktuje nieprzychylnie towarzystwo muzyczne, iż popiera własne (?!) interesa, iż umieszcza stronnicze krytyki i t. d. Stek pretensyj nieuzasadnionych i bezpodstawnych"!..

Dziennik popiera każdego muzyka, który mając za sobą imię poważne i rutynę jest w stanie postawić Towarzystwo na nogi — wydział oddaje dyrygenturę człowiekowi który nigdy w życiu przedtem nie dyrygował. Dziennik przemawia zarówno za p. Noskowskim, Żeleńskim, Jareckim, Paderewskim lub Gallem nie mając w tem żadnego interesu — wydział stawia kandydata p. Schwarza sympatycznego dla siebie...

Dziennik posiada fachowego recenzenta traktującego rzecz z całą delikatnością — wydział wdaje się w zaczepną krytykę krytyki, walcząc przytem własną chwalbą. Kto tu działa na szkodę towarzystwa?...

Ostrożnie panowie, bo instytucja może na tem ucierpieć — instytucja, której losy w wasze złożone ręce — a lepiej zawczasu połknąć gorzką pigułkę, niż opatrzyć się za późno!

Ruch stowarzyszeń.

Z Koła literackiego. Przebieg sobotniego walnego zgromadzenia, zwołanego przez ustępujący wydział, stanowił wymowny dowód pewnej apatji, jaka od kilku miesięcy zapanowała w Kole. Komplet zgromadzonych nie wystarczał nawet do uchwalenia przedłożeń komisji statutowej, które musiano odłożyć na później. Po krótkiej dyskusji i wysłuchaniu sprawozdania komisji lustracyjnej udzielono absolutorjum ustępującemu wydziałowi. Żywszą dyskusję wywołała dopiero rozprawa nad kwestją podwyższenia miesięcznych wkładek członków. Uchwalono podwyższenie miesięcznej wkładki do wysokości kwoty 1 zł. 50 ct. Wybory odłożono do następnego zebrania, które nastąpi w piątek, dnia 3. grudnia.

(S. O.) **Walne zgromadzenie** urzędników pocztowych i telegraficznych we Lwowie odbyło się przedwczoraj, tj. 26. listopada w sali wykładowej kursu telegraficzno-pocztowego. Udział był bardzo liczny; prócz radcy dworu star. dyrektora p. Schiffnera byli pp. dyrektor telegrafu p. Stroka, radca Ładoś, sekretarz p. Stoeckbauer i naczelnicy oddziałów i biur, urzędników zaś zebrała się bardzo poważna liczba, bo przeszło 100 osób. Zebranych powitał p. Rutkowski mową, w której zaznaczył, że towarzystwo, mające być powołane do życia istnieje od r. 1883 i [illegible] przepowiedzieć rozwój. Celem towarz. jest szerzenie i pielęgnowanie wiadomości zawodowych, już to za pośrednictwem pism fachowych, już też przez dostarczenie odpowiednich podręczników i podtrzymanie ducha koleżeńskiego. W tym duchu zmieni tow. nazwę na „Stowarzyszenie zawodowe urzędników poczt i telegrafu w Galicji." Następnie p. radca dworu Schiffner, honorowy prezes towarzystwa, w ciepłych a serdecznych słowach zachęcił zgromadzonych do wytrwania w pięknym zamiarze, wykazał dodatnie strony takiego towarzystwa i życząc pomyślnego rozwoju, upewnił, że otoczy towarzystwo swą życzliwością i pracować będzie nad jego rozkwitem. Do wydziału wybrani pp. Bischof, Burczek, Cordier, Gilnreiner, Łaski, Malinowski, Maresch, Rudkowski, Stöckbauer, Stroka i Walcher. Lustratorami wybrani pp. Ładoś i Czerwinski.

Bursa imienia J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie. Sprawozdanie z czynności wydziału tego towarzystwa za czas od 1. września 1886 roku do 1. września 1887 roku wykazuje, że z początkiem roku szkoln. 1886/7 przyjęto do bursy 38 uczniów, z końcem roku szkolnego było ich w zakładzie tylko 33. Z przyjętych 38 uczniów było 32 uczniów gimnazjalnych, 3 realnych, 3 seminarjum nauczycielskiego; podług obrządku: 33 rzym.-kat., 5 grecko-kat. Na rok bieżący przyjęto 39 uczniów; z tych 32 uczniów gimnazjalnych, 3 realnych, 2 seminarjum nauczycielskiego; podług obrządku: 36 rzym.-kat., 2 grecko-kat., 1 orm.-kat. Z pomiędzy 33 wychowanków w roku szkolnym 1886/7, otrzymało 12 stopień celujący, 18 stopień pierwszy, 2 złożyło egzamin dojrzałości, jeden przeznaczony był do egzaminu poprawczego. Wikt ucznia kosztował przeciętnie dziennie 22 cnt., utrzymanie zaś (światło, opał, usługa itd.) 28 i pół cnt., co wynosi miesięcznie: wikt: 6 złr. 60 cnt., utrzymanie 8 złr. 55 cnt. Bibljoteka „Bursy" ma książek szkolnych 677, książek do czytania: 321 dzieł w 330 tomach; wszystkich książek było z końcem roku szk. 1886/7 1036. Bursa miała w roku sprawozdawczym 4279 złr. przychodu i 3884 rozchodu, czyli pozostała gotówka wynosi 395 złr. Majątek bursy przedstawia się w sumie 17.517 złr. Budżet na rok 1887/8 preliminuje 1147 złr. niedoboru do pokrycia.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 47 „BLUSZCZU" za listopad. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 28. listopada.

(*Opór przeciw władzy*).

(*m*) Przed trybunałam wyrokującym, złożonym z radców pp. Hołyńskiego jako przewodniczącego i Mogilnickiego i Fügera i sędziego Dr. Kownackiego jako wotantów, stanęło dziś 27. włościan oskarzonych częścią o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 ust. kar. i współwiny w teiże zbrodni, wreszcie o występek z § 284 ust. kar.

Akt oskarzenia podnosi mianowicie że, *a*) w dniu 8. maja br. w Lublińcu starym podczas urzędowania komisji delegowanej z ramienia. Wydziału powiatowego w Cieszanowie celem prowadzenia w tejże gminie nowej ustawy drogowej w życie — mianowicie celem sporządzenia preliminarza drogowego i ukonstytuowania zarządu drogowego, członkom tejże komisji i to naczelnikowi gminy Stefanowi Teciowi tudzież delegatowi Orestowi Cizimirskiemu podczas spełnienia urzędu niebezpiecznem zagrożeniem stawili opór. *b*) W czasie zbiegowiska powstałego około budynku szkolnego podczas urzędowania komisji, urzędującemu tamże komisarzowi powiatowemu Janowi Winiarskiemu, tudzież żandarmom wzywającym do rozejścia się, nie byli posłusznymi. *c*) żandarmom wysłanym z polecenia sądowego celem przyaresztowania chłopa Matwija Skrila w zamiarze udaremnienia wykonania tego nakazu; uderzono w dzwon cerkiewny i wywołano w ten sposób zbiegowisko, w którem wzięło udział około 400 włościan; d) wreszcie kilku oskarzonych, że poradą, nauczaniem i pochwalaniem przeszkodzili sporządzeniu preliminarza drogowego i ukonstytuowaniu zarządu.

Powodów aktu oskarzenia nie powtarzamy, gdyż sprawa w swoim czasie była w korespondencji nieomal szczegółowo opisana.

Oskarzonych bronią dr. Horowitz i dr. Iwan Dobrjańskij.

Oskarzenie wnosi dr. Sumper.

Oskarzeni tłumaczą się już to, że w zbiegowisku udziału nie brali, już przyznają, że byli w zbiegowisku w tłumie, jednakże wezwania do rozejścia się nie słyszeli, reszta zaś, że zbiegowisko, w którem byli [illegible] „pańszczyznę".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa taryfa cła zbożowego i najważniejszych rolniczych produktów (pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia, kukurudzy, słodu i wszelkiego rodzaju mąki), uchwalona przez niemiecki parlament zaczęła obowiązywać natychmiast, t. j. od soboty 26. bm. W porównaniu z taryfą dotychczasową wydaną 20. lutego 1885 r. przedstawia się: Za 100 kilo

	Cło dawne		cło nowe
	marki		
pszenica i żyto	3·00	—	6·00
jęczmień	2·00	—	2·50
owies	2·00	—	3·00
strączkowe	2·00	—	2·00
rzepaki i nasienie buraków	1·00	—	3·00
kukurudza	0.50	—	2·00
słód	3·00	—	4·00
mąka	5·00	—	12·00

Ogromne cło nałożono także na fabryczne przeróbki zboża (makaron, krochmal, sago i t. d.), na mak, oleje roślinne, krupy i grys, bo od 9 do 15 marek od cetnara cło jednak od tych towarów nie zostało jeszcze wprowadzone i nie będzie niezwłocznie zaprowadzone.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą, że projekt ustawy o warrantach i o domach składowych przedłożony zostanie zaraz po otwarciu sesji Rady państwa.

* W pewnych kołach wiedeńskich utrzymują, że tamtejszy ambasador niemiecki ks. Reuss pojechał do Berlina i Friedrichsruhe, nie w sprawie umowy z Anglją, o zbliżenie się jej do trójsojuszu, ale z zamiarem wydalenia ks. Ferdynanda z Bułgarji. Ambasador austrjacki w Berlinie, hr. Szechenyi, wezwany z powodu rozmowy cara z Bismarkiem, wrócił do Berlina.

* W bukaresztenskich kołach opozycyjnych obiega pogłoska, że poseł austrjacki hr. Gołuchowski, pomijając ministra spraw zagranicznych, udał się wprost do Bratiana z przedstawieniami przeciw nowemu dziennikowi *Unirea* (które żąda połączenia wszystkich Rumunów, więc bukowińskich i węgierskich z Rumunją). Bratiano miał się wymówić, że za tendencje dzienników nie odpowiada

* O treści rozmowy ks. Bismarka z carem Aleksandrem zawiera *Pest. Lloyd* następującą, wrzekomo zupełnie autentyczną wiadomość z Berlina: „Po oświadczeniach ze strony kanclerza zapewniał go car w sposób jak najbardziej stanowczy, że w ogóle życzy sobie utrzymanie pokoju i nie myśli ani o jakimkolwiek napadzie na Niemcy, ani o uczestniczeniu w koalicji wymierzonej przeciw Niemcom. Na to prosił Bismark cara, aby raczył pamiętać także o przymierzach zawartych przez Niemcy, dodając zupełnie otwarcie, że kto chce żyć z państwem niemieckiem w zgodzie, nie może również atakować jego sprzymierzeńców. W tym też celu wyjaśnił carowi *casus foederis* a mówił przytem tak wyraźnie, że car widział się zniewolonym oświadczyć, iż uwagi kanclerza w kwestji aljansów niemieckich i stypulowanego traktatami *casus foederis* nie zawierają wprawdzie dlań nic nowego lub niespodzianego zawsze jednak przyjmuje chętnie do swej wiadomości, że oto Niemcy — o czem zresztą nigdy nie wątpił — pojmują surowo swoje zobowiązania traktatowe. Następnie pokierował Bismark rozmowę w ten sposób, że car oświadczył, iż poprzednie swoje zapewnienia uzupełnia ochoczo tem, że tak samo jak przeciw Niemcom, nie wystąpi nigdy przeciw Austro-Węgrom, byle jeno z tej strony nie było jakiejkolwiek prowokacji — przypuszczenie, które zresztą on sam uważa za wykluczone". Ile taka *restrictio mentalis* w ustach cara jest rękojmią bezpieczeństwa dla Austrji od strony północnego sąsiada... dodawać pono zbyteczne.

* Koło polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się na onegdajszem swem posiedzeniu jak następuje: prezesem Magdziński, wiceprezesem książę Radziwiłł, sekretarzami Cegielski i Hek. hr. Kwilecki. Komisja parlamentarna: Magdziński, dr. Komierowski, J. Kościelski. Zastępcy: Cegielski, dr. Mycielski. Kwestorem pozostał dr. Mycielski.

* Dowiadujemy się, że w krótkim czasie prócz już zapowiedzianych wieców w Gnieźnie i Obornikach odbędą się jeszcze wiece w Nakle, Witkowie i Trzemesznie.

* Król rumuński zagaił sesję izby mową tronową, w której oświadczył: Dobre stosunki nasze z wszystkiemi mocarstwami pozostały nie zmienione. Mimo niepokojów, wywołanych w ostatnich latach na granicy, nie popadła Rumunja w żaden konflikt. Rokowania w sprawie traktatów handlowych odbywają się dalej. Z zadowoleniem oświadcza król, iż rokowania z Austro-Węgrami w sprawie regulacji linji granicznej doprowadziły do rezultatu. Armja rozwija się i zdoła odpowiedzieć uprawnionym oczekiwaniom kraju. Również rozwija się bogactwo narodowe. Finanse i kredyt są w dobrym stanie.

* Serbska skupczyna odbyła onegdaj posiedzenie, na którem wybrano komisję weryfikacyjną.

* Rząd bułgarski zobowiązał się do spłacania wschodnio-rumelijskiego haraczu po 130.000 f. szterl. rocznie, odpowiednio do $^{3}/_{10}$ dochodu *netto* z prowincji. Zaległości zostaną umorzone ratami.

* Donoszą z Paryża: Były prefekt Sekwany departamentu Andrieux twierdzi, iż biskup Freppel zapewniał go przy świadkach, że użyje wszelkich środków, by prawica oświadczyła się za Ferrym.

* Z Paryża donoszą, że Anatole Delaforge odrzucił formalnie ofiarowaną mu kandydaturę na prezydenta, oświadczając, że jest zwolennikiem zniesienia senatu i prezydentury.

* Mityng stronnictwa rewolucyjno-socjalistycznego robotników powziął oświadczenie, że proletarjat, którego zwycięstwo nie da długo czekać na siebie, będzie oczekiwał wydarzeń dalszych i wystąpi dopiero wtedy, gdy republika zagrożoną zostanie. Wszyscy mowcy nacierali gwałtownie na Grévy'ego i parlament, a szczególniej na Ferry'ego. Inny mityng socjalistyczny oświadczył, że wybór Ferry'ego byłby hańbą i ruiną Francji.

* „Agencja Stefani" donosi, że negus udał się do Aduy, aby spotkać się z misją angielską, która 19. bm. wyruszyła z Asmary.

* Fałszywe depesze dyplomatyczne, których wydanie przyrzekł car ks. Bismarkowi w czasie pobytu w Berlinie, zostały już kanclerzowi wręczone. Z polecenia cara dołączono do takowych osobne sprawozdanie.

* Z Paryża donoszą, że na czas ewentualnego wyboru następcy Grevy'ego, minister wojny wspólnie z komendantem stolicy zarządzili rozległe wojskowe środki ostrożności. Podobno nawet odbywa się silny ruch wojsk z Brest ku Paryżowi. — W d. 26. bm. przyjmował Grevy arcybiskupa Freppla.

* Prasa rosyjska została zdziwioną enuncjacjami *Köln. Ztg. Nowoje Wremia* twierdzi, że cel zjazdu nie został i nie mógł być osiągnięty. Historja przedstawia dowody, do czego prowadzą obronne środki Niemiec. Jeżeli pokój został utrzymany, jest to zasługą Rosji. *Peters. Wiedomosti* wyrażają się bardziej przyjaźnie, że nie należy poświęcać zdobyczy z r. 1864 i 1871.

* Izba włoska uchwaliła natychmiastowe wprowadzenie podwyższonego cła od cukru, octu itd. Adres uchwaliła prawie jednogłośnie. W ciągu rozpraw nad adresem oświadczył Crispi, że Włochy są zaprzyjaźnione z wszystkiemi mocarstwami i życzą sobie utrzymania pokoju, gabinet dotrzymuje przeto sojuszów, jakie zastał przy objęciu rządów, gdyż pragnie, aby Włochy na ich podstawie zażywały wszelkich korzyści, do jakich są uprawnione jako mocarstwo. Nikt nie ma prawa mięszania się w życie wewnętrzne i w sprawy krajowe rządu. Sacchi zapowiada interpelację co do stanowiska rządu względem listów pasterskich papieża i względem petycyj przemawiających za władzą świecką papieża.

* Senat włoski uchwalił także natychmiastowe zaprowadzenie podwyższonych ceł od cukru itp.

* *Popolo Romano* ogłasza z zastrzeżeniem depeszę z Adenu, według której konsul francuski otrzymał wiadomość, jakoby Rasalula przeszkadzał misji angielskiej w udaniu się w dalszą podróż do Aduy i zezwalał tylko na przesłanie negusowi pisma królowej Wiktorji przez osobnego kurjera. Ponieważ do otrzymania odpowiedzi upłynie sporo czasu, uważają, że cel misji spełzł na niczem. Obawiają się nawet, aby Rasalula nie zatrzymał członków misji jako zakładników, celem wywierania nacisku.

* W sprawie języka wykładowego w gimn. przemyskiem zabrała głos i *Nowa Reforma* podnosząc podobnie jak my nader dziwne postępowanie rządu. Do uwag na ten temat dodaje krakowskie pismo:

„Jest inny jeszcze w tym reskrypcie punkt uwagi godny: Ci, którzy w Sejmie przed rokiem byli za paralelkami ruskiemi, a przeciw osobnemu gimnazjum, jako jeden z motywów przytaczali, że paralelki mieć będą wspólnego z głównemi klasami dyrektora — że zatem łączność między młodzieżą ruską a polską nie będzie zerwana. Z reskryptu dowiedzieli się ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że paralelki mieć będą osobnego dyrektora. Będzie to zatem pod firmą paralelek osobne gimnazjum. Nie zgadzaliśmy się w roku zeszłym z takiem załatwieniem sprawy — byliśmy za osobnem ruskiem gimnazjum. Stało się, cośmy prewidywali — z rąk rządu otrzymują Rusini pod firmą paralelek osobne gimnazjum, którego im Sejm przyznać nie chciał." Tak się mści każda połowiczność i niekonsekwencja. Nasza prawica sejmowa, która w roku zeszłym w imię owej łączności przemawiała tak gorąco za parelkami — niech się dziś upomni u rządu o to przykre dementi, jakie od niego otrzymała."

Z dobrego źródła dowiadujemy się, że paralelki te nie będą się nawet mieściły w budynku gimnazjalnym, ale będą zupełnie odrębnie pomieszczone". Polityka rządu jest zawsze ta sama: swoi czy centraliści — rząd zawsze rządem.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 27. listopada. *Pol. Corr.* donosi, że w Odesie i Kijowie odbędą się narady panslawistyczne skierowane przeciw Austro-Węgrom.

Berlin 27. listopada. Odkrycie *Köln. Ztg.* skierowane są przeciw księciu Ferdynandowi. Wskazanie o ile stoi on w łączności z Orleanami, ma przekonać Rosję, iż Niemcy nie popierały go wcale.

Sofja 27. listopada. Według instrukcji jakie metropolita Climent przed rozstaniem się z klerem mu przesłał niema tenże stosować się do rozporządzeń rządu nie widowanych przez exmetropolitę.

Sofja 27. listopada. Matka księcia Koburga przybyła do Sofji i została nader sympatycznie powitaną.

Paryż 27. listopada. Blankiści odbyli zgromadzenie, które uchwaliło wezwać lud, ażeby się zorganizował i stanął w obronie swych praw.

Bukareszt 28. listopada. W mowie tronowej króla znajduje się ustęp wskazujący na pomyślny stan rokowań handlowo-cłowych z Austro-Węgrami.

Bruksela 28. listopada. Wczoraj (w niedzielę) odbyło się zebranie 100 posłów i senatorów pod przewodnictwem Wiktora Napoleona. Uchwalono głosować za Ferrym na prezydenta

Paryż 28. listopada. Grevy oświadczył Rouvierowi, że orędzie wystosuje do izb i senatu we czwartek.

Berlin 28. listopada. Przyjmując prezydjum reichstagu powtórzył cesarz zapewnienia pokoju, ubolewał nad ustąpieniem Grevy'ego.

Berlin 28. listopada. Najzupełniej potwierdza się wiadomość, że książę Wilhelm wprowadzony zostanie w tok spraw państwowych. Na razie pod kierunkiem min. finansów studjuje książę gospodarkę finansową.

Rzym 28. listopada. We wczorajszej alokucji skarżył się papież na Włochy, które oddały dobra kościelne świeckiemu władztwu i uszczupliły dochody kościoła.

Wiedeń 28. listopada. Król duński Chrystian przybył tu dziś w nocy *incognito*.

Buda-Peszt 28. listopada. Firma berlińska Loewe, [illegible]nęła ofertę swoją, wniesioną do ministerstwa obrony krajowej w sprawie założenia węgierskiej fabryki broni.

Paryż 28. listopada. *Justice*, *Paris* i *Radical* przemawiają za kandydaturą Floqueta. *National* popiera Freycineta, *Matin* Ferry'ego.

Zgromadzenie komitetu rewolucyjnego orzekło, że kandydatura Ferry'ego jest prowokacją wojny domowej.

Berlin 28. listopada. *Kreutz Ztg.* otrzymuje depeszę z Paryża dowodzącą, że Giersa nie powołał car do Berlina z tego powodu, ażeby spotkaniu odjąć pozory polityczne. Car chciał następnie i to okazać, że nie potrzebuje pomocy Giersa, ale sam kieruje polityką. Wysznegradzki ma być bardzo zadowolony z finansowej walki Niemiec z Rosją. Twierdzi on, iż im szybciej Rosja wyzwoli się z zależności od Niemiec, tem dla niej lepiej.

Liverpol 26. listopada. W ostatnich tygodniach, przybyła tu znaczna ilość osób, których pakunki wypełnione były dynamitem. Podejrzywają, że i ta sprawa jest dziełem Callana i Harkinsa, agitatorów irlandzkich. Jest to dalszy ciąg sygnalizowanych już odkryć dynamitardów.

Paryż 28. listopada. *Lanterne* donosi, że równocześnie z wydaniem orędzia Grevyego wszyscy jenerałowi bawiący obecnie z powodu awansów w Paryżu, otrzymają polecenie natychmiastowego udania się na swe stanowiska.

Wiedeń 28. listopada. Niemiecka ustawa cłowa mimo, iż była od dawna oczekiwaną, wywarła na giełdę zbożową wrażenie deprymujące. Pszenica 7 złr. 45 ct., kukurudza na maj-czerwiec 6·18, owies 5·86.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. listopada 1887 r

HOTEL ŻORŻA. S. Wiśniowski, z Kołomyi. A Kosicki, z Wierzbiatyna. J. Kohlhaupt, z Ustronia. J. Harapat, z Wiednia. Richter, z Siedlisk. Dr. F. Jakubowski, z Krakowa. A. Mogilnicka, z Podola ros. J. Wiktor, z Wojkowki. K. Wiszniewski, z Dobrzan.

HOTEL FRANCUSKI. A. Chamiec, z Wiednia. A. Zaleski, z Podola ros. R. Matkowski, z Bukowiny. J. Merdinger, z Radowiec. J. Gall z Wiednia. J. Siebenschein, z Wiednia. J. Sonnenschein, z Wiednia. G. Brock, z Lincu. W. Kerp, z Kolonji. L. L. Neumann, z Pragi. M. Kronberger, z Buda Pesztu. L. Giela, z Brzeżan.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. W. Zoll, z Krakowa. W. Bobrzyński, z Krakowa. W. Kozłowski, z Złoczowa. I. Czaykowski, z Sarnek. Dr. Olszewski, z Stryja. M. Żurowska, z Myszkowiec. S. Klucki, z Rrzeszowa. I. Löschner, z Stryja.

HOTEL ANGIELSKI. A. Strzelecki, z Sokala L. Majewski, z Brodów. A. Gall, z Wiednia. M Wawrzynkiewicz, z Kunaszowa. A. Goldhaber, z Ciężkowiec. B. Wierzchlejski, z Kabarowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 28. Listopada 1887.

	płaci	żąda
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiaj	poprzedn.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 28. listopada 1887 r.

[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.

Do Lwowa przychodzą:

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Zawadki	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Sokala	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Bełzca (Tomaszowa)	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Sokala	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Bełzca (Tomaszowa)	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociąg do Stanisławowa:

Ze Lwowa	[illegible]	[illegible]
Odch. ze Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Do Lwowa	[illegible]	[illegible]

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami [illegible] porę [illegible]

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Sprzedaż dóbr. 1884

Z powodu przeniesienia się zamożnego właściciela dóbr do Niemiec na powrót, jest do nabycia w korzystnych warunkach znaczny majątek ziemski, w Sanockiem nad brzegiem spławnego już Sanu leżący; **5450 morgów** obejmujący, a mianowicie: 424 m roli, 63 m. łąk, 370 m. pastwisk, 13 m. budowli i dróg, nakoniec 4570 m. lasu dziewiczego, jodłowego i bukowego z propinacją i młynami, nakoniec z całym żywym i martwym inwentarzem. Do stanowczego załatwienia sprzedaży tej został upoważniony p. **Julian Topolnicki** we Lwowie, ulica Pańska l. 11. Lwów, dnia 18. listopada 1887 r.

Poszukuje się do kupna

większą ilość

długiej oskrobanej i wolnej od gałązek

Łoziny (pręcin).

Oferty wraz z podaniem ceny uprasza się adresować do 1903

F. HOFMANA

w Rudniku koło Rzeszowa.

Bielizna Jägera

prawdziwa

po cenach fabrycznych podług cennika

W MAGAZYNIE

A LA VILLE DE PARIS

Plac Halicki 2. 1868

Gabryel Stark.

Karol Bałłaban

we Lwowie

pod **„Złotym Kogutem"**

ulica Halicka l. 23,

polecam

Swieży transport chińsko-rosyjskiej HERBATY

pół kilo Congo cesarski	zł. 2·—
pół „ Familijnej	3·—
pół „ Melange de Moskau	4·—
pół „ Imperial	5·—
pół „ wysiewków własn. wysiewu	1·70
pół „ „ sprowadzanych	1·50

Herbaty ciemno naciągają, są woni nader przyjemnej i wystarcza kupiasta łyżeczka na dwie szklanek wyśmienitej herbaty. 1807

Piwo Pilzneńskie

tylko prawdziwe za najlepsze uznane na beczki, litry i flaszki, sprzedaje i poleca

Handel Delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny l. 6.

1 flaszka $^1/_2$ litrowa dobrze odstałego Piwa Pilzneńskiego tak do zwykłego picia jakoteż i do kuracji kosztuje 17 ct. i 5 ct. kaucja na flaszkę, 1 litra z beczki tego samego 34 ct.

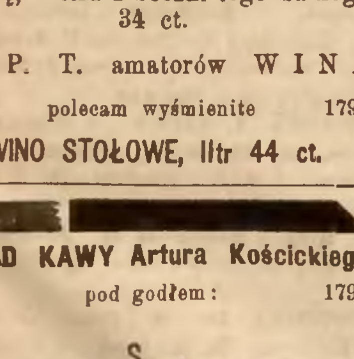
Dla P. T. amatorów WINA

polecam wyśmienite 1792

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1791



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji $4^1/_4$ kilo zł. 10·10 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

WI NA



butel kowe

z król. węg.

Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone,

stołowe, deserowe i kuracyjne

poleca

wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 1802



Popłatny zarobek. 797

Poszukujemy pewnych osób do sprzedaży prawnie dozwolonych losów premiowych za **wysoką prowizją ewentualnie stałem wynagrodzeniem.** Stołeczne towarzystwo Kantorów wymiany

ADLER i Spółka Budapeszt.

20 parcel do sprzedania

przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimierzowskiej. 1753

Bliższe informacje udziela właściciel p. Emil Bertemilian Brajer.

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta pana Wiolin i Spółka na ulicy de Seine Nr. 31. 543

Dostać można w Krakowie w aptekach pp.: Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego W. Redyka i Siedleckiego. We Lwowie u pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Beisera.

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową. 1887

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Starszy młynarz

obznajomiony najzupełniej z młynarstwem wyższem oraz z montowaniem, poszukuje natychmiastowej posady.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować do Administracji „Dziennika Polskiego" pod **A. Z. 40.** 1898

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 1891

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

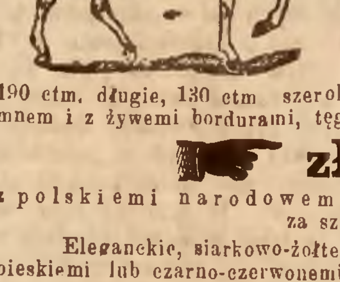
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

SENSACYJNE ZAWIADOMIENIE.



Nieprześcignione pod względem **dobroci, piękności i ciężkiego, tęgiego gatunku** są moje przez pierwszą **wiedeńską fabrykę Derek** wyrabiane, przepyszne

Prima Derki na konie

190 ctm. długie, 130 ctm szerokie, najlepszego, niespożytego gatunku, na tle ciemnem i z żywemi borduramі, tęgie i ciepłe, około 3 kilogr. ważące, za sztukę tylko

zł. 1·50 ct.

z polskiemi narodowemi barwami, gatunek najlepszy, bardzo eleganckie za sztukę tylko **zł. 1·80 ct.**

Eleganckie, siarkowo-żółte **Derki prima dla fjakrów** z pięknemi niebieskiemi lub czarno-czerwonemi borduramі, około 2 metrów długie, a półtora metra szerokie, w najlepszym gatunku za sztukę **zł. 2·50 ct.** Te nader piękne, eleganckie derki przydatne być mogą także jako kołdry lub dywaniki.

Rozsyłka natychmiastowa do wszystkich miejscowości monarchji austro-węgerskiej za pobraniem lub przesłaniem pieniędzy: adres: 657

„Wiener Kaufhaus"

A. GANS, Wien III. Kolonitzgasse 6/Dz.

BOURGEAUD Aptekarz 1-ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych. Recepta Dr. LIEGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.



= Vier Sprachen in „einer" Zeitung! =

= Ein Schatz für jede Bibliothek als „Zeitspiegel". =

Szeilner's Internationale Humoristische Revue.

Perlen des Humors

der deutschen, französischen, englischen u. italienischen Tagesliteratur, in der Originalsprache aus mehr denn 200 Zeitungen etc. gesammelt. Zweimal monatlich 16 Seiten Gross-Folio.

Preis incl. Zusendung: pro Jahr 8 fl., halbjährig 4 fl. Salon-Ausgabe: Superfeines Papier mit elegantem Sammel-Mappe pro Jahr 12 fl., Quartal 3 fl.

Redaction und Administration: Wien, Giselastrasse 4. Bestellungen durch alle Postämter.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1793 a

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

$3^1/_2\%$ płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „
$4^1/_2\%$ „ „ 90 „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna**, upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **93.000 losów 46.500 wygranych**; ogólnej wartości

8,902.050 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1 wygran. po mrk.	300000
1 wygran. po mrk.	200000
2 wygran. po mrk.	100000
1 wygran. po mrk.	80000
1 wygran. po mrk.	70000
2 wygran. po mrk.	60000
1 wygran. po mrk.	55000
1 wygran. po mrk.	50000
1 wygran. po mrk.	40000
1 wygran. po mrk.	30000
5 wygran. po mrk.	15000
26 wygran. po mrk.	10000
56 wygran. po mrk.	5000
106 wygran. po mrk.	3000
256 wygran. po mrk.	2000
512 wygran. po mrk.	1000
739 wygran. po mrk.	500
28800 wygran. po mrk.	145
15989 wygr. mrk.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000**, w 3ciej na **60.000**, w 4tej na **70.000**, w 5tej na **80.000**, w 6tej na **100.000**, w 7mej zaś ewent. na **500.000**, specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy **ze względu na blizki termin ciągnienia** wszelkie zlecenia nadsyłać wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. **Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej.** 1824

Profesora Dr. Kemmericha



Ekstrakt Mięsny i Bulion



zalecają się jako najsmaczniejsze środki spożywcze a oraz najlepsze i najtańsze. Zawsze na składzie we **Lwowie** u St. Markiewicza, Stan. Wojciechowskiego, Karola Bayera, Skowrona i Wojciechowskiego, oraz w apt. Piotra Mikolascha i Zygm. Ruckera.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Po 10 złr. za sztukę

Koguty rasy amerykańskiej Plymouth-Rock

najlepszej z wszystkich dotychczas znanych co do wielkości i okazałości wzrostu, ważących od 3 do 4 klgr., wytrwałości na nasz klimat i ciągłego niesienia jaj przez cały rok, krzyżowane z krajową rasą wydały wyborne rezultaty.

Jaja po kurach czystej krwi można również teraz zamówić na przyszłą wiosnę po 15 ct. w. a. za sztukę.

Zgłoszenia Zarząd Dóbr Miżyniec, poczta i stacja telegraficzna Miżyniec, załatwia. 1893

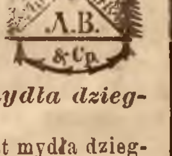
Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,



osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, J. Piepesa; *w Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; *w Brodach* u M. Kulaka; *w Stanisławowie* u J. Maeury, A. Beilego i A. Amirowicza; *w Kopeczyńcach* u Redera aptekarza.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

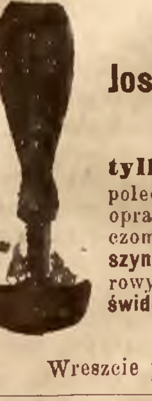
Glaser-, Schrift-

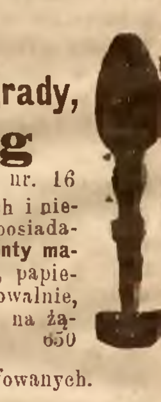
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg





tylko w moim domu **we Wiedniu**, V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe**, dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Młoda osoba, poszukuje umieszczenia w prywatnym domu do towarzystwa starszej osoby lub też do zarządu i szycia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Kilka obrazów świętych (oleodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Rutynowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Tenże jest kaucjonowany był administratorem, posiada chlubne świadectwa i może przyjąć posadę zaraz. Listy pod: „Ekspedytor pocztowy" do Administracji „Dziennika Polskiego." 461

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Rok założenia 1878. Gwarancja lat 10. Fortepian nowy Hamburgera — oraz Pianino niemieckie, także przegrany flügel Sznabla, bardzo tanio do nabycia A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka l. 26.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki ozerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.